Nr 109 Kraków, Wtorek dnia 12 Maja 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.,
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Protektor żydowskiego przemysłu.

Lewica sejmowa nie będzie wdzięczna p. Rotterowi za wczorajsze sprawozdanie poselskie złożone w krakowskiej sali Rady miejskiej. Trudno doprawdy było skompromitować t. zw. „Klub demokratyczny“ jaskrawiej i gruntowniej, niż to uczynił wczoraj przed wyborcami szanowny reprezentant żydów kazimierskich w lwowskim sejmie. Jakkolwiek bowiem stronnictwo, w którego szeregi zaciągnął się p. Rotter, oddawna już dokłada usilnych starań, aby przekonać wszystkich, iż szumna i nadęta jego nazwa pokrywa treść czczą i nikłą, oraz że kompletne jego polityczne bankructwo jest już tylko kwestją dni i godzin, to jednak nigdy dotychczas nie uczyniono tego z równie rozbrajającą i naiwną szczerością. Pan Rotter nie urodził się na męża stanu. Odznacza się gołębią prostotą ducha i gdyby nie to, że ubiegłej jesieni kilku żydowskich wyborców przyjechało po niego, „wsadziło go do doróżki“ jak sam powiada i zawiozło na Kaźmierz, nigdyby był niewątpliwie posłem nie został. Wie wybornie, że przy najbliższych wyborach być nim przestanie, a zatem jako człowiek nic do stracenia niemający, postanowił wprawić w zdumienie wyborców przynajmniej swoją odważną otwartością, która w istocie nic do życzenia nie zostawia, ale która przedewszystkiem wprawi w przestrach i kłopot liberalnych p. Rottera kolegów.

Zanim opowiemy, jak to było, przypatrzmy się nasamprzód poglądowi światłego posła na najważniejsze kwestje życia i bieżącej polityki. Warto znać fizjognomję duchową posła-chrześcijanina, który poszedł do żydów żebrać o mandat. Świat w oryginalnych wyobrażeniach p. Rottera dzieli się mianowicie na dwa zaciekłe i wrogie sobie obozy, rozdzielone pomiędzy sobą niczem niewypełnioną przepaścią, dającą powód do wszystkich innych społecznych waśni i zatargów, Do jednego obozu należą wszyscy, którzy... umieją po łacinie i po grecku, a więc między innymi i katoliccy księża traktowani przez posła charakterystycznemi słowami: „ci panowie“; do drugiego należą wszyscy inni, którzy po grecku i po łacinie nie umieją, a za to potrafią lepiej rysować, lub rachować, więc między innymi on, pan Rotter i jego kazimierscy wyborcy. Zdaje się panu Rotterowi na serjo, że taki stan rzeczy jest największą wadą dzisiejszego społecznego ustroju i że zaradzenie tym fatalnym stosunkom jest najpierwszem zadaniem powołanego do wielkich rzeczy polityka. Opierając się na tem założeniu, zdobył się pan Rotter na czyn wielki i heroiczny: oto ponowił uchwalony już dwukrotnie przez dawne sejmy wniosek Szujskiego o ograniczenie nauki języków klasycznych w szkołach średnich. Ponownem roztrząsaniem tego wniosku zabrał poseł sejmowi sporo drogiego i skąpo wyznaczonego czasu. Wniosek na nieszczęście był w ten sposób zredagowany, że nie znalazł poparcia większości głosujących. Człowiek sprawiedliwy — powiedział sobie jednak p. Rotter — nie powinien się nigdy martwić niepotrzebnie; w danym wypadku zwłaszcza zachodziło jeszcze pytanie, jakby głosowało tych czterdziestu posłów, których podczas głosowania na sali sejmowej nie było! Podnosił się na duchu tą samą filozoficzną pociechą p. Rotter i wówczas, gdy odrzucano po kolei wszystkie inne jego wnioski, o ile je miał męstwo głośno stawiać. Bo były i takie, mianowicie przy ustawie o polepszeniu bytu nauczycieli ludowych, które stawiał... tylko w myśli; „bał się“ z niemi jawnie wystąpić, czując, że dobrej sprawie równie niedźwiedzią oddałyby przysługę, jak ta, którą wczoraj swojemu stronnictwu miał wyrządzić. Wogóle żalił się p. Rotter, że koledzy sejmowi żadną miarą nie chcieli poznać się na jego wartości i w komisjach obdarzali go referatami o samych zamknięciach rachunkowych, na które nikt nie raczył zwracać uwagi. W przekonaniu p. Rottera był to jeden więcej jaskrawy przykład nieprzyjaźni tych, którzy umieją po łacinie, dla tych, którzy umieją — tylko rysować...

Po wysłuchaniu powyższych, jedynych w swoim rodzaju wywodów, miało się nawet ochotę przebaczyć p. Rotterowi jego słynną podróż na Kaźmierz, bo zaiste — nie wiedział co czyni! Ponieważ jednak przenikliwy poseł mógłby myśleć, że puszczono ją już w niepamięć, dobrze się stało, że przypomniano mu ją w tych trzech treściwych zapytaniach: „Ile jest prawdy w wiadomościach o zgromadzeniu, jakie się odbyło z udziałem posła Rottera na Kaźmierzu i o obietnicach, jakie poseł czynił kaźmierskim wyborcom? Czy w związku z temi wiadomościami nie stoi fakt, że poseł na wiadomość o odmówieniu Kółkom rolniczym konsensu na trafiki nie uważał za stosowne zażądać w tej sprawie wyjaśnień od reprezentanta rządu? I wreszcie wobec tego, jakie w ogóle stanowisko zajmuje poseł w sprawie popierania i ochrony krajowego chrześcijańskiego handlu i przemysłu?“ Odpowiedź posła na te pytania była harda i dumna. Wspomniał tedy naprzód p. Rotter, że z powodu tej niewinnej wycieczki pomiędzy pejsatych sprzymierzeńców był przedmiotem prześladowania ze strony obu miejscowych chrześcijańskich dzienników, które — mówiąc nawiasem — oby zawsze szły razem i wspomagały się wzajemnie, skoro idzie o obronę wspólnych im zasad i między któremi niezawodnie mniejsza jest przepaść, niż pomiędzy łaciną większości Sejmu a rysunkiem p. Rottera! W konkluzji przyznał p. Rotter, że był na Kaźmierzu, że stawał przed żydowskimi wyborcami i że mówił z nimi o chrześcijańskich Kółkach rolniczych: — co mówił i jak mówił, wiemy bez jego wyjaśnień, skoro bezpośrednio po tej rycerskiej wyprawie, żydzi zwartą falangą za nim solidarnie głosy swoje oddali! Nawet jednak w złagodzonej dla chrześcijan edycji kaźmierskie oświadczenia p. Rottera wyglądają oburzająco: p. Rotter miał wczoraj odwagę przyznać się, iż obiecywał działać w tym duchu, aby nikt z powodu swego żydostwa nie doznawał żadnych przeszkód i ograniczeń w handlu i przemyśle, a obecnie powtórnie oświadczył, że uważać będzie za swój obowiązek popierać zarówno chrześcijański jak i żydowski krajowy przemysł! Na pytanie jednak, dlaczego nie upomniał się, aby sklepiki chrześcijańskie zrównane były przynajmniej w przywilejach ze sklepikami żydowskiemi, nie odpowiedział p. Rotter ani słowem. Prawdopodobnie odkłada omówienie tej sprawy do nowego sejmiku relacyjnego, który ma być, jak słyszymy, przez niego zwołany w tych dniach na Kaźmierzu.

Tyle wystarczy, aby dać pojęcie o tem, w jaki sposób p. Rotter kompromitował wczoraj przed wyborcami samego siebie. Kolej opowiedzieć, w jaki sposób skompromitował swoje stronnictwo. Stało się to z powodu niedyskretnej socjalno-demokratycznej interpelacji, czy i dlaczego głosował poseł w Sejmie za zatwierdzeniem wyboru posła Skrzyńskiego z Gorlic. Pytanie to wprawiło posła w niemały ambaras; przez całą godzinę kołował, zanim zdecydował się dać właściwą odpowiedź, która przecież była tak łatwa; człowiek rozumny, świadomy tego co czyni lub mówi i za swoje uczynki i słowa odpowiedzialny, oświadczyłby poprostu albo: „Głosowałem za zatwierdzeniem, ponieważ według mego przekonania wybór był prawidłowy“, albo „Głosowałem za niezatwierdzeniem, ponieważ według mego przekonania wybór nie był prawidłowy“. Poseł Rotter, gardzący logiką ludzi znających języki starożytne, oświadczył: „Byłem przekonany, że wybór nie był prawidłowy, a więc — głosowałem za zatwierdzeniem!“ Wprawdzie poseł Rotter dziś przyznaje, że „było wtedy w sali gorąco“ i dlatego „stracił głowę“, jednak mówi o tem z jakąś patrjotyczną dumą, rozumowania swego wcale się nie wstydzi, a na jego poparcie uznaje za stosowne odczytywać punkt po punkcie całą prawie... ustawę łowiecką. A przecież w sali wczoraj wcale gorąco nie było!

Nie było także gorąco wówczas, kiedy dla usprawiedliwienia siebie pociągał poseł za sobą w przepaść cały klub „demokratyczny“. Oto dowiedzieliśmy się od p. Rottera, że prawdziwi przedstawiciele ludu w Sejmie nie chcą słyszeć o jakiejkolwiek wspólności z partją „demokratyczną“, że mają do niej niczem niezwalczone uprzedzenie i zasadniczą nieufność, że nie wierzą w jej dobrą wiarę i prawdziwą życzliwość dla rzeczywistych ludu interesów, że wszelkie próby narzucenia tym reprezentantom ludu patronatu partji demokratycznej spełzły na niczem; żalił się dalej p. Rotter, że posłowie włościańscy odznaczają się „niepowściągliwością w kierunku jakościowym i ilościowym“ (sic!) że żadną miarą nie chcą się od niego i jego politycznych przyjaciół uczyć mądrości stanu i dlatego tę mądrość często w prawdziwy ambaras a niekiedy i w rzewny płacz wprawiają; opowiadał dalej p. Rotter, że bywa tak w Klubie demokratycznym, iż dwaj posłowie, wydelegowani do zbadania aktów legalności poważnie zakwestjonowanego wyboru, nabierają silnego przekonania o niekompletności tych aktów i ważnych w nich lukach, że powstaje skutkiem tego w łonie klubu wniosek odroczenia i wyjaśnienia tej sprawy, że pomimo to znajduje się liczne grono członków, które się temu dla niewyjaśnionych przyczyn sprzeciwia, że klub uchwala wobec tego swobodę głosowania w Izbie nad tą sprawą i że wreszcie cały klub jak jeden mąż za zatwierdzeniem wyboru głosuje...

Co sądzić po sensacyjnych rewelacjach p. Rottera o partji „demokratycznej“, której lud znać nie chce, której główną podporą są żydowscy wyborcy, dla której najwyższą mądrością stanu jest bezbarwny i beztreściwy oportunizm, która traci głowę wtedy, kiedy najwięcej idzie o przytomność i godność, która sądzi poszczególne sprawy nie według ich słuszności i moralnej wartości, ale według prywatnych względów i osobistych stosunków swych prowodyrów a której członkom przyświeca tylko jeden jasny i zdefinjowany cel: politycznej karjery!

Z Koła polskiego.

Wiedeń d. 10 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Tajne, czyli „poufne“ posiedzenia Koła polskiego weszły w ostatnich czasach w modę i oddawna nie było już posiedzenia bez tajemnicy, o którem możnaby donieść szczegółowiej. Jaki cel tajemnicy, trudno czasami zaiste zgłębić, wygląda to jednak tak, jak gdyby Koło polskie ukrywało się z pobudkami i uzasadnieniem swych czynów przed wyborcami. Naturalnie, iż tu i owdzie znajdzie się rzeczowy powód do tajemnicy, ale żeby ona była ciągłą, na to trudno znaleść wytłómaczenie inne niż to, iż Koło nie chce, żeby odsłaniano wobec wyborców kotary jego pracowni parlamentarnej; żeby wszystko to, co się dzieje za kulisami pozostawało ukrytem dla wzroku zwykłych śmiertelników. O tajemnicy Koła polskiego pisano dużo swojego czasu. Była ona podczas prezezostwa Grocholskiego w użyciu, za czasów Jaworskiego mniej, teraz zaś ogłoszono jej ciągłość.

Otóż i dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego osłonięte jest co do głównego przedmiotu obrad, którym była reforma podatkowa, „tajemnicą“ ze względów taktycznych. Zatem ani w szczegóły rozprawy, ani też w podawanie uchwał wdawać się nie chcę, inaczej mógłbym ściągnąć zarzut na siebie, iż zdradzam tajemnicę Koła, która zresztą prawdopodobnie ujawni się w całej swej pełni na łamach wiedeńskich dzienników, jak to zresztą zwykle bywa.

Głównym mowcą Koła w Izbie podczas rozprawy nad reformą podatkową będzie poseł Dawid Abrahamowicz. Koło zgadza się w tej sprawie w ogóle z wszystkiemi główniejszemi odnośnemi wnioskami komisji izbowej i będzie żądało wyższych opustów podatkowych w szczególności przy podatku gruntowym.

Mówiono także i o przymusowem ubezpieczeniu od ognia zagród włościańskich.

Potrzebę uchwalenia odnośnej ustawy uznano już ogólnie oddawna i Koło polskie czyniło też starania w tym kierunku. Obecnie wynika z położenia parlamentarnego, iż w bieżącej sesji mogłaby zostać załatwioną albo ustawa o swojszczyźnie, lub też o przymusowem ubezpieczeniu od ognia; na załatwienie obydwóch ustaw brak teraz absolutnie czasu. Koło zdecydowało się wobec tego odłożyć przymusowe ubezpieczenie od ognia do jesieni, dając pierwszeństwo ustawie o swojszczyźnie.

Również zajmowano się „sprawą świńską“. Doniosłem telegraficznie przed kilkoma dniami, iż

dolno-rakuzkie namiestnictwo zabroniło przywozu nierogacizny do Dolnych Rakuz, a więc i na targ wiedeński, z całej Galicji z powodu zarazy. Otóż stwierdzono w Kole, iż zaraza istnieje tylko w jedenastu galicyjskich powiatach, a to w piętnastu miejscowościach, z czego wynika, iż tutejsze namiestnictwo nie miało powodu obejmować swoim zakazem całego kraju. Koło wydelegowało p. Kraińskiego, by w ministerstwie spraw wewnętrznych poczynił co do tego odpowiednie kroki.

Z KRAJU.

Lwów d. 8 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*T. Z.*) W najbliższy piątek nastąpi tutaj ściślejszy wybór ośmiu radnych miasta z pośród szesnastu kandydatów, którzy w ostatniej walce uzyskali najwyższą ilość głosów poniżej większości absolutnej. Kto wie, czy rezultat tego wyboru nie wywrze rozstrzygającego wpływu na obrót pierwszorzędnej dla Lwowa sprawy, czy nie pociągnie za sobą — zmiany burmistrza. Dotychczasowy skład Rady nie pozwalał o tem ani marzyć, choć publiczną od dawna jest tajemnicą, że nadzwyczaj zacny i prawy nasz prezydent dzisiejszy, za mało posiada energji, bystrości w poglądach, stanowczości w działaniu. To też z powszechnym dlań szacunkiem złączyło się powszechne z niego niezadowolenie, przynajmniej u inteligencji niezawisłej. O stosunkach panujących w magistracie, krążą od lat kilku coraz gorsze wieści, niedołęztwo administracji miejskiej weszło już w przysłowie; o gospodarce niektórych departamentów, osoby kompetentne nie umieją mówić bez ironji i oburzenia, a szereg skandalicznych procesów i dyscyplinarek, suspensyj, wreszcie wydaleń ze służby magistrackiej, może dowieść niestety aż nadto dobitnie, jak uzasadnioną jest ujemna opinja o dzisiejszym rządzie miejskim, jak uzasadnionem pragnienie, by tenże rząd chwyciła ręka twardsza i silniejsza. Dotąd — powtarzam — było to prawie niemożliwe, z dwóch przyczyn głównych: naprzód skutkiem solidarności żywiołów, dla których taki właśnie prezydent, człowiek czcigodny a miękki, stanowił nieocenioną wygodę i podatne narzędzie; powtóre, ze względu na znakomitą osobistość wiceburmistrza dyr. Marchwickiego, który pono w żadnej innej kombinacji byłby tej godności nie zatrzymał, na objęcie zaś prezydentury i sprawowanie jej w swoim — światłym i dzielnym stylu — nie ma ani zdrowia, ani czasu. Jedynie ta kontr-kandydatura byłaby miała dawniej i miałaby dziś bezwzględnie zwycięztwo zapewnione. Tymczasem wobec wyniku ostatnich wyborów, które naszą Radę już znacznie odświeżyły i wzbogaciły zastępem indywidualności niepospolitych, nabiera widoków powodzenia kandydatura nowa — dra Leonarda Piętaka. Pisząc to, nie myślę śladem innych, lekceważyć ludzi pod wielu względami do krzesła burmistrzowskiego uzdolnionych i uprawnionych. Liczę się jednak z miejscową obecnie sytuacją, z grą zakulisowych stosunków, interesów i usposobień osobistych, nakoniec ze zbiegiem przeróżnych aktualnych okoliczności, co wszystko zdaje się mówić, że przy niedalekim wyborze prezydenta m. Lwowa, tylko dr Piętak będzie współzawodnikiem na serjo p. Mochnackiego i tylko z nich jeden zostanie „głową" naszej stolicy.

Jak dalece zachwianą jest wiara ogółu w dodatnie strony teraźniejszego zarządu gminy lwowskiej, świadczy dosadnie fakt najświeższy. Zbliża się termin, w którym miasto nasze musi uregulować dalszy swój stosuuek z koleją elektryczną, tj. albo wejść w spółkę z dotychczasowymi przedsiębiorcami, albo wykupić ją i objąć na własny rachunek, wedle warunków w pierwotnym kontrakcie zastrzeżonych. Ponieważ księgi kasowe firmy Siemens i Halske wykazują ogromną rentownosć owej entrepryzy, po kilkadziesiąt tysięcy złr. rocznie w rubryce czystych dochodów, więc zdawałoby się, że gmina nie ma nad czem łamać sobie głowy, lecz bez namysłu co prędzej chwycić tak świetny interes. Cóż dzieje się jednak? Choć świetności i pewności interesowi temu nikt nie odmawia, powstała mimo to natychmiast i słusznie niestety opozycja przeciw braniu go przez gminę na własną rękę. Drastyczne motywy opozycji wyłuszczył z oryginalną zaiste otwartością najpoczytniejszy organ miejscowy. Zbyt dobrze — pisze on we wczorajszym artykule — znamy nasze gminne stosunki, aby nie przewidzieć nieuchronnych skutków objęcia elektryki w administrację autonomiczną. Na rozwój komunikacji wewnątrz miasta, trzebaby z góry krzyżyk położyć; wydatki na utrzymanie kolei podskoczyłyby olbrzymio, a odpowiednio spadłyby dochody, gdyż większość jeździłaby za darmo; możeby nawet mieszkania prywatne opalano węglem tramwajowym... Krótko mówiąc, magistrat lwowski nie daje żadnej, najmniejszej rękojmi, że zdoła z podobnego zadania wywiązać się należycie pod jakimkolwiek względem... Jedynie zatem wskutek fatalnego ustroju i stanu miejskiej maszyny administracyjnej będzie musiała gmina zrezygnować z wybornego przedsięwzięcia i zamiast sutych dochodów, zadowolić się „przyzwoitem oprocentowaniem włożonego do spółki kapitału".

Lwów d. 10 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*T. Z.*) Sprawę budowy nowego teatru znowu posunięto o odrobinę naprzód. Specjalna komisja uznała jedenastu głosami przeciw jednemu, że dyr. Gorgolewski wszystkie wytknięte wady i braki tak doskonale usunął, że projekt jego poprawiony jest znakomitym i przepięknym, że więc ten projekt wykonać a wykonanie autorowi oddać należy. Pewne osobistości zirytowane takim obrotem rzeczy i bezpłodnością macherstw przeciw Gorgolewskiemu, który nie umie i nie chce „za swoim interesem chodzić", próbują obecnie bodaj inną drogą popsuć szyki zwycięzcy. Pragną mianowicie uprzedzić opinję publiczną do placu Gołuchowskich, gdzie teatr ma stanąć i wskutek czego projekt był stosownie opracowywany. Otóż rozsiewają potworne wieści o rezultatach badań tamtejszego terenu.

Mogę was zapewnić, że informacje owe grzeszą nie tylko przesadą, ale wprost fałszem tendencyjnym. Wszak z 5 milimetrów, o które zagłębił się ciężar próbny, zrobiono... 4 metry, ku szalonej zabawie wszystkich poważnych ludzi, już nie mówię, architektów! Po skopaniu 5 metrów, odkryto nie nawóz i śmiecie — jak tego życzą sobie zwolennicy ogrodu pejzażnickiego — lecz pokład całkiem normalny. Natomiast o jednym szczególe wspomnieć ci sami panowie nie uważali za potrzebne; że próby odbywają się z obciążeniem blisko trzykrotnie większem od tego, które projektodawca i wykonawca przyszłej budowy, bierze w rachubę, jako zupełnie wystarczające. Słowem, sfera niechętna myśli, lub raczej uchwale już zapadłej, by nowy teatr wznieść na placu Gołuchowskich, a jeszcze bardziej niechętna postanowieniu, by teatr ten wzniósł Gorgolewski, nie zaniedbuje niczego, coby jednemu i drugiemu przeszkodzić mogło. Ostateczną nadzieję pokładają w plenum Rady miejskiej, gdzie sprytni macherzy umieli przeforsowywać najtrudniejsze sprawy, „przesadzać" wnioski najdziwaczniejsze. Tym atoli razem sukces ich z pewnością ominie.

Ubiegłej środy upłynął pierwszy miesiąc od dnia, w którym dyrekcję sceny skarbkowskiej objęli pp. Bandrowski i Heller. Za krótki to jeszcze okres czasu, by można o nowych rządach wydać opinję stanowczą i dokładną. Zmiana nastąpiła tak nagle i w warunkach tak niekorzystnych, że z ludzi obeznanych gruntowniej z ogólną sytuacją naszego teatru, nikt nie mógł nawet oczekiwać tak rychło widocznych tej zmiany skutków. Na stan rzeczy, który pp. B. i H. zastali, składało się lat tyle i tyle różnorodnych czynników, tyle wreszcie wyrodzonych czy zwyrodniałych — w kierunku estetycznym i intellektualnym — właściwości gruntu lwowskiego, że tylko dłuższa, systematyczna praca, nadzwyczajna wytrwałość i znaczne środki materjalne mogą dla naszej sceny lepszą wytworzyć erę. Bieżący więc sezon należy, mojem zdaniem, uważać za czas przejściowy, za fazę, w której nowa dyrekcja orjentuje się co do potrzeb i gustów tutejszej publiczności i zbiera doświadcznnia, aby na ich podstawie kampanję jesienną już z pewnym planem poprowadzić. Doświadczenia te — jeźli prawdę mam mówić — nie są zbyt zachęcające. Ze wszystkich niemal dramatów i komedyj rezultat kasowy bywał mniej niż średni, pomimo staranego sztuk doboru i wystawy często nadzwyczajnej. Nawet operetka, która początkowo zwabiała tłumy amatorów, zdaje się tracić siłę atrakcyjną, skoro onegdajsza premjera „Weseli spadkobiercy", zaledwie dwa razy dana, oglądała już widownię straszliwie pustą. Mała wogóle od trzech tygodni frekwencja widzów teatralnych dziwić może tembardziej, że repertoar jest urozmaicony i odświeżany z godną uznania zapobiegliwością, a wykonanie z reguły odznacza się, rzadką w tym stopniu dawniej, precyzją i werwą. Oby wszystkie te korzystne objawy nie poszły na marne...

Jeleń d. 10 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dnia 12 kwietnia b. r. po odbytem zwyczajnem posiedzeniu wydziału tut. gniazda „Sokoła", w budynku szkolnym za staraniem druha prezesa Lipki. miał odczyt deklamacyjny „Bitwy Racławickiej" Lenartowicza druh Bernadzikiewicz wraz z objaśnieniami historycznemi co do tych ustępów, które dla ludu włościańskiego nie są dostępne. — Udział włościanek i włościan prócz 31 druhów w mundurach, był tak liczny, że obszerna sala szkolna nietylko po brzegi była zapełnioną, lecz nawet w sieni szkolnej słuchacze formalnie dusili się od ścisku. Po odczycie, który wysoce działał na słuchaczów, zabrał głos druh prezes Lipka, zalecając w krótkich, lecz pełnych zapału słowach młodemu pokoleniu miłość braterską i zaznaczył ze smutkiem, że tylko stare pokolenie z waśnią do grobu chce wstąpić i wady oraz uprzedzenia kastowe ze sobą ponieść przed tron Najwyższego.

Następnie w dniu 3 maja b. r. za staraniem prezesa druha Lipki i druhów Bernadzikiewicza, Luckosia odbyło się solenne nabożeństwo w tutejszej prastarej kaplicy dawnych ks'ążąt biskupów krakowskich, w rocznicę 105-letnią ogłoszenia Konstytucji 3-go maja. Ks. wikary, Jan Sadke z Jaworzna, pełen obywatelskiej gorliwości, mimo szarugi i złej drogi udał się do Jelenia z kazaniem. Kaplica przepełniona ludem włościańskim z Jelenia i z pruskiego Szląska przy udziale 26 druhów w mundurach, gdy ks. Sadke kazał po odczytaniu tylko ewangelji, w duchu religijno-patrjotycznym o poświęceniach, nieszczęściach a nawet i zbrodniach dziadów naszych, zapełniła się płaczem i westchnieniami — a druhy Sokoli, pokryjomu łzy z twarzy i wąsa ścierali. Po nabożeństwie, które odprawił ks. Antoni Tomczykiewicz, proboszcz z Jelenia, a podczas którego narodowe pieśni druhy przy udziale włościan wykonywali — odbyła się po południu wycieczka w ćwiczeniach pochodowych błoniami do odległej pół mili — a toż samo jak Jeleń tuż przy granicy pruskiej położonej wioski, Dąb — gdzie po krótkim odpoczynku znów w ćwiczeniach pochodowych druhowie przed zmierzchem do Jelenia wrócili.

Jak nabożeństwo o patrjotycznym nastroju, dzięki ks. Sadkemu, tak znów wycieczka odbyła się z prawdziwym zapałem i uniesieniem, więc też z pełnej piersi, wyrywały nam się słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć jej nie damy!" a serca włościan tutejszych, radością są przepełnione i pewnie nigdy się nie zaczernią, chociaż lud tutejszy ma czarne ręce od ciężkiej pracy około roli a jeszcze cięższej górniczej.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (48)

(Ciąg dalszy).

Łukowe lampy elektryczne oświetlały kosze kwiatowe, klomby rzadkich krzewów, aleję starannie piaskiem wysypane, a wszystko przepiękne, w zarysach harmonijne, utrzymane wzorowo.

W dali, w pośród lasu drzew olbrzymich przeglądał budynek wspaniały z frontem monumentalnym i czterema po rogach wieżyczkami.

— Objad na wpół do ósmej!... — odezwał się Lafont. — Mamy czas przejść się tą aleją, która dla mnie tylko służy. Nikogo nie spotkamy o tej godzinie, lepiej nam tu porozmawiać, niż gdzieindziej.

Ludwik zapalił cygaro i gryzł je w zamyśleniu.

— Możesz co chcesz mówić, djabeł nas tu nawet nie podsłucha, liście chyba i wiatr wieczorny.

A ponieważ Berthier młodszy nie odpowiadał, Lafont, który wstręt miał do jego niezdecydowania i chwiejności, rzekł niecierpliwie:

— Czy znów co nowego?.... Cóż to być może?....

Ludwik przemówił nareszcie:

— Rzeczywiście!... Śliczne rzeczy się dzieją... Ten łotr, moj synowiec, likwiduje bank, wycofuje się z interesów i nie chce pozwolić, żebyśmy je dalej prowadzili.

— Oho! — rzekł Lafont, stając jak wryty pośrodku alei — to ważne, naprawdę! Czy nie ma sposobu wyperswadowania mu tego?

— Dobryś!... De Graves zręczniejszy i gładszy niż ja, robił wszystko co mógł. Otrzymał tylko jałmużnę, nędzne trzy miljony na założenie nowego domu bankowego pod firmą: De Graves i Spółka.

— Trzy miljony to także coś znaczy — zauważył południowiec.

Ludwik wzruszył ramionami.

— Tak, ale nie w porozumieniu z olbrzymiemi bogactwami Leona — rzekł. — Pomyśl ile potrzeba zręczności, rozumu i energji, aby nowy bank w ruch puścić, zyskać klientelę i to bez firmy, do której mam przecież prawo!...

— Teraz zatem zdecydowałeś się? — zapytał Lafont, widząc, o co mu idzie.

— Ostatnie skrupuły zniszczył Leon ohydnem swojem postanowieniem.

— Mam dzieci...

— Musisz o nich myśleć...

— Walka o byt...

— Chciał wojny!... będzie ją miał! Gubi mnie, ja zaś staram się unikać katastrofy... Silniejszy zwycięży...

Frazesy te padały ze zwiędłych ust jego, urywane, nierówne, razem z oddechem świszczącym. Pijany był własnemi słowy.

Lafont pozwolił mu się wygadać, potem z flegmą niczem niezmąconą, odpowiedział:

— Po co próżne słowa, przyjacielu drogi, wszak wiesz dobrze, że od dwóch lat postanowiliśmy sprzątnąć synowca twojego!... Kupno domu zdrowia, nowy bieg nadany mojej egzystencji, wysiłki rozumu i woli, dobrodziejstwa świadczone w okolicy, ujęcie inspekcji zdrowia, wszystko to ma jeden cel

tylko, katastrofę, która odda ci w ręce pozycję i miljony synowca, a mnie maleńkie wynagrodzenie, pozwalające przykuć do siebie na zawsze kapryśną boginię: Fortunę. Lecz szkoda słów, a zresztą nie ma o czem gadać, od pewnego czasu bowiem u mnie wszystko przygotowane. Przewidziałem najmniejszą okoliczność, nie boję się niespodzianki. Żądałem tylko, żebyś go ściągnął na polowanie, wynajęte umyślnie w tym celu. Zaręczyłeś, że Leon Berthier odmawiał dotąd wszelkim twoim zaprosinom... Dopóki jednak to ci się nie uda, ja nic nie mogę... Działać samemu, niepodobna...

— Udało mi się — rzekł Ludwik cicho, głosem stłumionym.

Lafont wstrząsł się jak iskrą elektryczną dotknięty, potem stanął jak skamieniały.

— Ah! — syknął. — Przyjął zaproszenie?...

— Tak.

— Przyjedzie do ciebie tutaj?...

— Tak.

— Kiedy?...

— Pojutrze, na otwarcie polowania, skoro wszystko gotowe u ciebie.

— Czy gotowe?!... Na cóżby się przydała energja, silna wola i rozum, jeżelibym rozmyślając dzień i noc przez dwa lata, nie był gotów skoro wybije godzina... Od trzech miesięcy mam zawsze pod ręką osobnika dogorywającego na podstawienie w miejsce twojego synowca... Trzech już umarło w oczekiwaniu na tę szczęśliwą okoliczność... Lecz zawsze zastępowałem nieboszczyka, świeżym; w szpitalach miejskich lub prywatnych, pod pretekstem doświadczeń naukowych, dostawałem okaz potrzebny.

— A dziś masz taki okaz? — zapytał Ludwik.

— Tak, nigdy jeszcze los mi tak dobrze nie usłużył. Od miesiąca posiadam w ustronnym pokoju i sam go doglądam, ślicznego chłopaka, malarza pokojowego, który nagle popadł w manję wielkości. Wysoki, szczupły blondyn, jeżeli nie z twarzy, to z figury podobny niezmiernie do twego synowca.

— Jakiż jest plan twój?...

— Synowiec twój odmawiał twoim zaproszeniom, za żadną cenę nie chciał tu przyjechać, musiałem zatem bardzo skomplikowany plan ułożyć. Lecz od chwili gdy baron Leon uczestniczyć będzie w polowaniu z nagonką, staje się to zabawką dziecinną.

— Cóż myślisz zrobić?... Mam prawo wiedzieć o wszystkiem, gdy zarówno jak na tobie i na mnie odpowiedzialność ciąży... Jeżeli się nie uda, ja będę pokutował najciężej...

— Rzecz bardzo prosta. Zanim na koń wsiądą, wyprawisz gościom swoim, według zwyczaju, strzemienne. A przytem „lunch“ bardzo elegancki. Synowiec twój, choć wstrzemięźliwy, musi skosztować szampana, ty będziesz pił do niego i to z jednej z nim butelki, nikt zatem nie będzie mógł nic podejrzywać.

— Ah! jęknął Ludwik drżąc ze strachu, czy i mnie chcesz otruć? — Nie wystarcza ci mój synowiec?

Lafont oburzył się na to podejrzenie.

— Masz mnie ciągle za głupiego — rzekł. — Cierpliwości, przekonasz się, że ani jego, ani ciebie nie mam zamiaru otruć.

— Nie rozumiem.

— Mógłbym ci odpowiedzieć, że na nic ci się to nie przyda, lecz potrzebując twego współdziałania, opowiem ci wszystko ze szczegółami. Przyniesiesz szklankę z twego serwisu, jednę z tych, które będą służyły twoim gościom. Wypłuczę ją narkotykiem przygotowanym osobiście, bezbarwnym, mocnym o tyle, że uśpi po danym czasie osobę, która wypije wino z tej szklanki.

— Ah! rozumiem! — rzekł Ludwik — szampan ten sam dla wszystkich, tylko szklanka synowca mojego różnić się będzie!...

— Tak właśnie...

— A jak służący się pomyli?...

— Tobie ją oddam. Zrobię na niej znak u dołu, dla ciebie tylko widoczny. Nie trudno ci będzie mieć ją na oku. A zresztą szczegół ten do ciebie należy: jeżeli ktoś inny wypije, wszystko w łeb weźmie. Lecz cóż u djabła, przecie tę tylko część programu masz wykonać...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Magistrat m. Lwowa rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego. Termin do 31 b. m.

Magistrat m. Gródka rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego. Termin do 15 czerwca b. r.

Rada szkolna okręg. w Mielcu ogłasza konkurs na posady nauczycielskie. Termin do 15 czerwca b. r.

Namiestnictwo w Dalmacji rozpisało konkurs na dwie posady koncepistów namiestnictwa. Kandydaci winni wykazać się między innemi dokładną znajomością języków: niemieckiego, serbo-kroackiego i włoskiego.

Licytacje. Dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie rozpisała licytacje na dostawy rozmaitych materjałów. Szczegóły przejrzeć można w gmachu tejże dyrekcji.

(Gazeta lwowska Nr. 108).

KRONIKA.

Kraków 12 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Dzień krzyżowy, Nereusza i Pankracego, męczenników, jutro Dzień krzyżowy, Hilarego, biskupa i Serwacego, męczennika, pojutrze Wniebowstąpienie Pańskie, Bonifacego, męczennika.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Zwłoki ś. p. Feliksa Szlachtowskiego, byłego prezydenta miasta, dziś rano o godz. 5 wystawione zostały na wspaniałym katafalku, w kościele N. P. Marji. Po nabożeństwie żałobnem odbędzie się pogrzeb na cmentarz Rakowicki.

(j) **Ława przysięgłych** II kadencji ukończyła urzędowanie swoje dnia 9 b. m. pod przewodnictwem radcy sądu krajowego, p. Wawrauscha. W dniu tym sędziowie przysięgli wydali werdykt potępiający. Obwinionym był Jan Schindler, 25 lat liczący kucharz, karany już jednorocznem ciężkiem wiezieniem. Schindler wykradł koledze swemu Janowi Pabianowi, u którego mieszkał, książkę lwowskiej Kasy oszczędności na sumę 2000 złr. Z książeczką tą udał się oskarżony do kantoru Eichhorna, gdzie dwukrotnie podniósł na rachunek kwotę 25 złr. Trybunał na mocy werdyktu i na wniosek prokuratora dra Stawarskiego skazał Schindlera na 5 lat ciężkiego więzienia.

W 18 sprawach karnych, które w drugiej kadencji toczyły się przed trybunałem przysięgłych było 22 osób oskarżonych o zbrodnie skrytobójstwa, dzieciobójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, zbr. z § 125 i 127, kradzież oszustwo i sprzeniewierzenie, dalej występki obrazy czci, nadużycie władzy itp. Z tych uwolniono na mocy werdyktów 6 osób, na lżejszą karę skazano jednę osobę na 50 złr. grzywny, jednę osobę na 1 miesiąc zwykłego aresztu, 14 zaś osób otrzymało razem 49 lat i 2 miesiące ciężkiego więzienia, od 4 miesięcy do lat 10.

Ogólne zgromadzenie Tow. „Kolonij wakacyjnych“ odbędzie się powtórnie d. 13 b. m., we środę, o godz. $5^1/_2$ po południu, w sali Tow. zaliczkowego, przy ul. Szewskiej l. 16.

Na zlot Sokoli. Otrzymujemy następujące pismo: Zapraszam szan. pp. członków „Sokoła“, jakoteż szan. pp. amatorów, którzy pragną brać udział w chórach podczas uroczystości zlotu sokolskiego i „Wianków“ w Krakowie, aby raczyli przybyć we środę dnia 13 b. m., o godz. 8 wieczorem, do sali prób w gmachu „Sokoła“, w celu omówienia programu muzycznego.

Michał Świerzyński.

Z Sokoła. Składnie, ładnie i wesoło przeminął wieczór niedzielny w „Sokole“. Dawano trzy sztuki: „Promyk słońca“, „Cicha woda“ i „Wiesław“. Naturalnie, że wykonawcami byli amatorzy. Publiczność licznie zebrana nie szczędziła oznak swego zadowolenia. Każda niemal scena kończyła się grzmotem oklasków. Z amatorek (że piękne pisać chyba zbyteczne) odznaczyły się panny: Tuł., Kryw., Gr., Dworz.; z amatorów (że dzielni, nadmieniać nie potrzeba) pp.: Par., Pr., Mik., Wesp., Koch., Gr., Pias. W antraktach i do „Wiesława“ przygrywała z humorem „Harmonja“. Po przedstawieniu wdzięczny komitet dla młodzi amatorskiej urządził tany. Dochód z przedstawienia wpłynie do kasy Tow. weteranów z r. 1863 i 64.

W salonie Sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono wczoraj „Studjum“ (rysunek), „Kopja z Grottgera“, „Przed kuźnią“ i „Chłopak“ (trzy akwaforty), prace Lucjana Kochanowskiego; „Modlitwę hutników przed robotą“, obraz olejny Sozańskiego; „Baciarówka w Tatrach“, obraz Walerego Eljasza; dalej „Widok na Sikornik pod Krakowem“, „Cmentarz żydowski“, „Maciej Sieczka“, „Studjum“ i „Olczysko“, (pięć akwarel) Antoniego Piotrowskiego; „Walka byków“, obraz Brodowskiego; „Chryzantymy“ i „Róże“ (dwie akwarele) Brockmanna; „Studjum dziewczynki“, pastel Klementyny Mien; wreszcie „Portret damy“ Cerchy.

Kapela „Harmonji“ na cześć nowowybranego prezesa Izby notarjalnej p. Wiktora Brzeskiego, odegrała przed tegoż mieszkaniem serenadę.

Napad żydowski. Kilkakrotnie już notowaliśmy o napadach żydów kazimierskich na spokojnych przechodniów przez Kazimierz. Przed rokiem chmara żydziaków kamieniami obrzuciła kilku akademików, którzy śpiewali w klasztorze OO. Augustjanów podczas poświęcenia nowych organów. Innym razem napadnięto akademika w biały dzień. Wczoraj wieczorem zdarzył się świeży fakt żydowskiego napadu. Zamieszkały w klasztorze uczeń gimnazjalny, Stanisław Ostrowski, wyszedł na ulicę kupić sobie cukierków. Najspokojniej idącemu chłopcu chrześcijańskiemu zuchwały jakiś żyd strącił kapelusz z głowy a kiedy ten ośmielił się grozić wezwaniem pomocy policyjnej, kilku żydów naraz poczęło bić go po twarzy i kto wie na czemby się było skończyło, gdyby nie interwencja p. S. opiekuna chłopca, który jakby cudem zjawił się na miejscu wypadku. Sprawcy napadu prawdopodobnie będą odpowiadać przed sądem karnym, wobec jednak powtarzających się gwałtów, należałoby w miejscach zagrożonych rozciągnąć pewną opiekę policyjną, której tam prawie wcale niema.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdał p. Florjan Deras z Krakowa, w Namiestnictwie we Lwowie.

W Bochni odbył się w sobotę dnia 9 b. m na dochód Bursy gimnazjalnej koncert w połączeniu z przedstawieniem teatralnem. Pierwsza część programu składała się z poloneza „Pan Chorąży“ Stanisława Moniuszki, wykonanego przez orkiestrę gimnazjalną i Schuberta: „Adagio i Rondo“ na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę. Śpiewem popisywała się panna Helena Strzelecka. Śpiewaczka rozentuzjazmowała publiczność wykonaniem arji z „Halki“ i romansem z op. „Mignon“. Na fortepianie koncertowała p. Eugenja Stenerówna, która odegrała szopenowskie Rondo C mol. Na zakończenie koncertu orkiestra gimnazjalna odegrała „Kujawiaka“ Łady. W drugiej części programu publiczność bawiła się i śmiała do przesytu z „Nru 36 i 37“ jednoaktowej komedji Marc. Michel i Choles z francuskiego. Wszyscy artyści amatorzy świetnie się wywiązali ze swoich ról. Z kobiet grały panie Romanowska i Hanowa, obok pp. dr Michnika, Żółkiewicza, Weissa i Rogozińskiego. Sala kasynowa była przepełniona publicznością.

W Wieliczce, piszą stamtąd do nas, w dniu 27 kwietnia odbyła się piękna uroczystość poświęcenia chorągwi szkoły raciborskiej. Aktu dokonał ks. Wędzicha, chrzestnymi rodzicami byli: przewielebny ks. dziekan St. Twardowski z p. Teresą Menszyk, kierowniczną szkoły żeńskiej w Wieliczce i ks. Matoga z p. Adolfiną Psarską, nauczycielką szkoły raciborskiej. — Po dokonaniu obrzędu dziatwa szkolna śpiewała a jedna z uczennic wypowiedziała w gorących słowach podziękowanie łaskawym uczestnikom i gościom. Następnie ks. dziekan w prześlicznej mowie odpowiedział dzieciom, zachęcając je do pracy i cnoty. Otóż poczuwamy się do obowiązku złożenia szczerego podziękowania naszej ukochanej nauczycielce p. Adolfinie Psarskiej, której zabiegom i staraniom zawdzięcza nasza dziatwa szkolna posiadanie pięknej chorągwi. Przewielebnemu duchowieństwu za łaskawy udział, oraz p. Menszyk, która nietylko teraz nie odmówiła nam usłużenia za chrzestną matkę, ale zawsze, ilekroć dziatwa raciborska jest w kościele w Wieliczce, przyjmuje ją gościnnie śniadaniem, nie szczędząc trudu i kosztu, aby dzieci po dalekiej drodze posilić się i odpocząć mogły. Przezacne duchowieństwo i wielmożni państwo, za waszą uczynność, za waszą pracę i życzliwość dla ludu przyjmijcie szczere „Bóg zapłać“, jakie wam z głębi serc wdzięcznych składa.

Gmina w Raciborsku.

Ś. p. ks. kardynał Ludwik Galimberti zmarł ubiegłego piątku po trzydniowem ciężkiem pasowaniu się ze śmiercią, w Rzymie, licząc dopiero 60 lat życia. Uchodził on za największą od śmierci kardynała Czackiego inteligencję dyplomatyczną w łonie Świętego Kolegjum, która wszystkie siły poświęciła trudnemu dziełu pogodzenia wrogich sobie czynników. Urodzony był w Rzymie. Zawód swój rozpoczął jako cenzor duchowny organu papieskiego *Journal de Rome*, z którego wywiązał się potem dzisiejszy *Moniteur de Rome*. Następnie został sekretarzem do zewnętrznych spraw duchownych. Wszedłszy w poufałe stosunki z ówczesnym posłem pruskim przy Watykanie Schloetzerem, pracował gorliwie wspólnie z nim nad położeniem kresu „kulturkampfowi“ i pojednaniem Watykanu z Berlinem. Pamiętną była misja jego w tym celu do Berlina podczas słynnych zapasów centrum katolickiego pod przewodnictwem Windthorsta przeciw septennatowi. Wówczas złamał on opór centrum przeciw wskazówkom Watykanu i nakłonił Windthorsta do posłuszeństwa. W r. 1887 po powrocie z Berlina byłby, przez gorąco mu sprzyjającego Leona XIII., mianowany kardynałem i sekretarzem stanu, gdyby nie wzięła była tymczasem góry w Świętem Kolegjum partja nieprzejednana, której przedstawiciel, kardynał Rampolla, został sekretarzem stanu. Galimbertiego wysłano na nuncjusza do Wiednia, gdzie zachowano dla jego mądrej, pojednawczej działalności najżywsze sympatje. Kardynałem został dopiero znacznie później; do ostatniej chwili posiadał osobiste najgłębsze zaufanie Ojca św.; walczyć musiał wszakże bez przerwy z kardynałem Rampollą. Dzienniki paryskie podnoszą, że w kardynale Galimbertim trójprzymierze utraciło wiernego sprzymierzeńca, Francja zaś nieprzejednanego wroga.

Składki. Na polskie gimnazjum w Cieszynie, nadesłał p. F. Różycki z Suchej 33 złr. 42 ct., zebrane między kolegami na imieninach swego naczelnika p. T. Bieleckiego.

Na Wawel. U pani Ulanowskiej odbyło się dnia 25 kwietnia rozbicie puszek, które przyniosły 430 złr. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 25.527 złr. 25 ct. Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 27 maja b. r. w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15, między godziną 4 a 8 po południu, a zaś u p. wiceprezydentowej Pieniążkowej dnia 29 maja b. r. przy ulicy Grodzkiej l. 13.

Odpust na Skałce sprowadził w niedzielę niezliczone tłumy ludu z okolic Krakowa. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała wspaniałej procesji, celebrowanej przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Podczas sumy wysłuchano z uwagą pełnego zapału kazania ks. dra Bandurskiego.

Kolegium notarjalne krakowskie, odbyło zebranie w sobotę o godz. 4 po południu pod przewo-

dnictwem notarjusza p. Wiktora Brzeskiego, który serdeczne wspomnienie żałobne poświęcił pamięci Stefana Muczkowskiego, prezesa Izby notarjalnej. Następnie zebranie uchwaliło jednogłośnie zawiesić w sali obrad Izby portret ś. p. Stefana Muczkowskiego, jako długoletniego zasłużonego prezesa. Przystąpiono do wyborów. Prezesem Izby notarjalnej wybrany został p. Wiktor Brzeski, notarjusz z Krakowa; wybór wiceprezesa odroczono. W uzupełniających wyborach, członkiem Izby wybrany został p. Roman Madeyski, notarjusz z Zatora; zastępcami członków Izby pp. Roman Gutowski, notarjusz z Liszek i dr Tadeusz Starzewski, notarjusz z Wadowic.

Sprawozdanie poselskie posła Jana Rottera, omawiamy na wstępie w artykule zatytułowanym: „Protektor żydowskiego przemysłu". W nzupełnieniu powyższego artykułu nadmieniamy, że w sali Rady miejskiej zgromadził się wczoraj cały sztab jeneralny *Nowej Reformy,* oraz liczne grono osobistych znajomych i kolegów zawodowych liberalnego posła. Salwy oklasków, wychodzące z tej strony, miały przygłuszać nieszczęśliwą treść wywodów niefortunnego polityka, przypartego do muru, zwłaszcza przez wniesioną ze strony socjalnych demokratów interpelację o sprawę zatwierdzenia wyboru Skrzyńskiego, oraz przez interpelację p. Kazimierza Ehrenberga o stanowisko posła wobec konieczności ochrony chrześcijańskiego handlu i przemysłu. Interpelowali nadto pp. Chomiński (o szkołę w Białej), dyr. Maciołowski (o polepszeniu bytu nauczycieli), Mikołajski i Halski. Ponieważ p. Rotter mówił przeszło trzy godziny, znaczna część wyborców straciwszy cierpliwość, wyszła przed końcem zgromadzenia, skutkiem czego przyjaciele uchwalili mu wotum zaufania. W końcu postawiono wniosek o wezwanie posła prof. dra Jordana do złożenia sprawozdania z jego działalności poselskiej. Pan Mikołajski zamierzał nawet wystąpić z wnioskiem, potępiającym prof. Jordana za zniewagę, jaką wyrządził posłowi Bojce, zwrócono mu jednak uwagę, że takt nakazuje dać Jordanowi możność obrony i poruszyć tę sprawę dopiero w jego obecności. Mamy istotnie nadzieję, że zarówno prof. Jordan, jak i p. Weigel nie zaniedbają obowiązku stawienia się przed wyborcami.

Koło krakowskich nauczycieli szkół wyższych na posiedzeniu z dnia 7 maja, załatwiwszy kilka kwestyj administracyjnych, przeprowadziło szczegółową dyskusję nad wnioskiem wydziału swego w sprawie egzaminów wstępnych do I klasy szkół średnich, wszechstronnie umotywowanym przez wiceprezesa prof. dra E. Bandrowskiego i uchwaliło następujące rezolucje, mające przyjść pod obrady najbliższego walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie: 1) Koło krakowskie wyraża przekonanie, że egzaminy do szkół średnich dla uczniów z ukończoną czwartą klasą szkoły ludowej typu miejskiego winne być zniesione; 2) uczniowie szkół ludowych typu wiejskiego i prywatyści winni się wykazać świadectwem egzaminu, odbytego w szkole miejskiej, uprawniającego ich do wstąpienia do szkoły średniej.

Zgromadzenie nafciarzy. Dnia 10 b. m. odbyło się w Krakowie, w lokalu Czytelni katolickiej, zgromadzenie udziałowców Hanowersko-galicyjskiego gwarectwa naftowego w Krośnie. Po wyczerpującej dyskusji zgromadzenie zobowiązało pp. dra Guńkiewicza i hr. Janusza Tyszkiewicza jako członków zarządu assekuracyjnego towarzystwa, do energicznego zajęcia się sprawą kapitału, który ma być udziałowcom w dniu 16 lipca b. r. wypłacony. Kapitał asekuracyjny, który będzie rozdzielony d. 15 lipca b. r. a złożony w Hanowerze, wynosi około 225.000 marek niemieckich, na każdy więc udział wypadnie około 56% sumy asekurowanej. Następnie wybrano komitet z trzech panów udziałowców, który to komitet zajmie się badaniem stosunków szybów Han.-galic. gwar. naftowego, w których udziałowcy posiadają procenty w kopalniach w Potoku jakoteż i Krościenku niższem, poczem osobnem pismem donieść winien o wyniku, każdemu z udziałowców. Po owem doniesieniu zostanie zwołane ogólne zgromadzenie, na którem będzie zaprojektowane dalsze postępowanie celem obrony praw udziałowców.

W Czytelni dla kobiet dnia 18 maja o godzinie 6 wieczorem wygłosi p. Gerżabkowa odczyt na temat: „Kazimierz Jagiellończyk". Bilety w cenie 20 ct. od osoby nabywać można w lokalu Czytelni (przy ul. Poselskiej) otwartym co dzień od 10—12 w południe, od 2—9 wieczorem; dla członków wstęp bezpłatny.

Otwarcie przystani krakowskiego Towarzystwa wioślarskiego na Wiśle w tym sezonie nastąpi we czwartek 14 b. m. o godzinie 4 popołudniu.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Administratorem parafji w Rożniatowie ustanowiony ks. Malinowski Franciszek dotychczasowy administrator w Mikołajowie. Egzaminowi konkursowemu na probostwo poddali się w terminie majowym księża: Obuchowicz Romuald, Podraza Marcin, Przedzymirski Adolf i Świderski Stanisław z wynikiem pomyślnym.

Dyecezja tarnowska. Zainstytuowani: ks. Antoni Wilczkiewicz na probostwo w Oleśnie, ks. Wincenty Wnęk na probostwo w Pstrągowej. Przeniesieni: ks. Józef Ręgorowicz z Jurkowa do Cmolasa, ks. Bartłomiej Łaś z Cmolasa do Bobowej. Konkurs na opróżnione probostwo w Podolu rozpisany do 2 czerwca. Rekolekcje ludowe w czasie od 23 lutego do 10 marca, odbyły się w Zgórsku pod kierownictwem księży Misjonarzy z Krakowa. Przeszło 3000 osób przystąpiło do św. Sakramentów; do Towarzystwa wstrzemięźliwości zapisało się 2174. Mianowany dziekanem nowotarskiego dekanatu ks. Piotr Krawczyński, probosz w Ludzimierzu, w miejsce ks. Leopolda Chmielowskiego, który na własną prośbę został uwolniony od tego urzędu. — Kanonicznie instytuowany na probostwo w Slemieniu ks. Franciszek Krupa, miejscowy administrator.

Zrezygnowali dobrowolnie z probostw i przeszli na emeryturę: ks. Ludwik Andrusikiewicz w Stryszowie i ks. Józef Górkiewicz w Mucharzu. Administratorami parafji ustanowieni: ks. Ignacy Cież w Stryszowie, ks. Augustyn Gunia w Mucharzu. — Przeniesiony: ks. Jan Alpiński z Tyńca do Łapanowa. Konkurs na probostwo w Dziekanowicych, Mucharzu i Stryszowie rozpisany z terminem do końca maja br.

Zmarli: ks. Józef Michalec deficjent w Jesieni; ze zgromadzenia SS. Felicjanek: S. Marja Krystyna Jędrkiewicz i S. Marja Amelja Węgrzynowska.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych starszego inżyniera, Romana Bielańskiego, w Nowym Sączu dla powiatów grybowskiego i limanowskiego, starszego inżyniera, Seweryna Ruszkowskiego w Tarnopolu, dla powiatów tarnopolskiego, skałackiego, trembowelskiego i zbaraskiego i inżyniera Teofila Dujanowicza w Bochni dla powiatu bocheńskiego.

Z armji. Starszy wojskowy inżynier budowy, Opat Bayer, został przydzielony jenerałowi-inżynierowi budowy w Przemyślu. Porucznik, Paweł Messner, przeniesiony ze szkoły kadeckiej z Łobzowa do 24 p. p. Na tegoż miejsce, jaka nauczyciel do Łobzowa, przeniesiony podporucznik, Eug. Kajetan, z 100 pp. Urlopowano na dłuższy czas kapitana, Grzeg. Kosteckiego, z pułku p. nr 85.

Lwowskie Towarzystwo strzeleckie. Ze Lwowa donosi nam korespondent (*wi.*) pod d. 10 b. m.: Lwowska brać mieszczańska, zorganizowana w Towarzystwie strzeleckiem, odbyła dziś doroczne walne zgromadzenie, pod przewodnictwem prezesa, p. Michała Michalskiego. O działalności swej w roku ubiegłym powiada wydział w sprawozdaniu: „Chęci naszych przeceniać nie chcemy, lecz że miały one jeden jedyny cel, a to: zachowanie majątku, czci i honoru Towarzystwa, dalej godne reprezentowanie go na wewnątrz i zewnątrz, o tem chyba zapewniać nie po trzebujemy". Słowa te, podyktowane poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, znajdują zupełne potwierdzenie w dalszych szczegółach wyczerpującego sprawozdania. Jedną z piękniejszych, a zarazem chlubnych kart w dziejach Towarzystwa stanowi urządzony przez nie w r. z. obchód jubileuszu dra Franciszka Smolki. Obchód ten znalazł echo w całym kraju. Do ożywienia „Strzelnicy" przyczynił się wielce zawiązany przed dwoma laty klub kręgielniany, który na pożytek Towarzystwa bardzo pomyślnie się rozwija. Członków rzeczywistych liczy obecnie Towarzystwo 176. Dochody wynosiły w r. z. 6.870 złr. 99 ct., rozchody 6.459 złr. 78 ct. — na rok 1896 pozostaje w kasie 411 złr. 78 ct.

Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, zatwierdziło zgromadzenie zaprojektowany przez wydział budżet na r. 1896, uchwaliło porządek przyszłego strzelania królewskiego (od 24 do 30 maja) i wybrało do wydziału ponownie ustępujących w tym roku pp.: Bienieckiego Aleksandra, Janowicza Karola, Przyszlaka Antoniego i Schumanna Augusta. Komisję rewizyjną pozostawiono w dotychczasowym składzie, a do komisji wymiaru strzałów wybrano w miejsce p. Schumanna p. Góralskiego.

W końcu uchwaliło zgromadzenie wniosek prezydjum, aby na własnym gruncie obok strzelnicy wybudować dwa nowe, jednopiętrowe domy. Dla sprawy tej wybrano osobną komisję, która szczegółowe wnioski przedstawi przyszłemu walnemu zgromadzeniu.

Wydział krajowy rozpoczął starania w ministerstwie spraw wewnętrzych o zaprowadzenie w lwowskiej szkole przemysłowej kursów specjalnych dla konduktorów dróg krajowych, drogomistrów i banmistrzów kolejowych. Zaprowadzeniem tych kursów zapobiegłoby się dotkliwemu brakowi sił odpowiednich, w kraju bardzo potrzebnych, a niestety zastępowanych obecnie przez ludzi, niemających fachowego wykształcenia.

Samobójstwo. We Lwowie zastrzelił się kapitan 20 p. P. W liście, napisanym bezpośrednio przed zgonem, pisze, iż odbiera sobie życie z obawy, aby nie popaść w obłąkanie. Na dwa dni przed popełnieniem samobójswa P. awansował na majora przy 15 p. piechoty.

Tramwaj na Wysoki Zamek. Zarząd tramwaju elektrycznego we Lwowie projektuje podobno odgałęzienie toru tramwajowego od cerkwi wołoskiej, koło pałacu arcybiskupiego, przez ulicę Teatyńską, aż do t. zw. „bramy tryumfalnej" na Wysokim Zamku.

Rozoperetkowana publiczność. Charakterystyczny objaw, czy pocieszający i pochlebny dla nadpełtwian, o tem sami czytelnicy osądzą, zdarzył się w teatrze hr. Skarbka we Lwowie, podczas pierwszego przedstawienia „Burzy" Ostrowskiego. Dyrekcja teatru hr. Skarbka zapomniała uwidocznić na afiszu, że dramat rosyjskiego autora składa się z 5 aktów, a 6 obrazów. Publiczność po wysłuchaniu 5 odsłon — gremjalnie zaczęła opuszczać widownię. Dopiero woźni teatralni zapewnieniem pod „słowem honoru", że „Burza" Ostrowskiego ma jeszcze szósty obraz, zdołali powstrzymać wychodzących. Publiczność rada nie rada, wróciła do sali, nadrabiając swoje... roztargnienie głośnym śmiechem! — Czy to nie charakterystyczne?

Fakt powyższy przypomina nam inny, który się zdarzył w Krakowie, podczas wystawienia „Kupca weneckiego" Szekspira. Oto dyrekcja obcięła komedji akt piąty. Publiczność po obrazie w sądzie nie ruszyła się jednak z miejsca, dopiero gwałtowne gaszenie świateł w sali, przekonało ją, że przedstawienie się skończyło. To także fakt charakterystyczny.

Z Sambora piszą: W wigilję św. Florjana wybuchł w naszem mieście pożar. Spłonęła szopa na „Blichu", własność żyda Herziga, właściciela „koszernej" łaźni. Szopa ta stała tuż obok baraków rezerwy piechoty i piekarni Salzmana. — Jako charakterystyczny objaw podnieść wypada gwałtowny wzrost liczby krawczyń. Obecnie nie ma prawie domu, gdzieby nie było jakiejś samorodnej mistrzyni nożyc. — O rzetelności naszych żydowskich szynkarzy świadczy rozprawa, wytoczona w sądzie obwodowym przeciw jednemu z właścicieli piwiarń, który napełniał szklanki zamiast piwem — zlewkami. Sąd skazał go na zapłatę dość wysokiej grzywny, a prawdopodobnie odbiorą temu panu także koncesję na wyszynk piwa. — Od kilku dni padają przejściowe, lecz obfite deszcze.

Koniak z „łycytacje". Z Nowego Sącza piszą do nas dnia 10 b. m.: Z powodu zamieszczonej w nrze 108 *Głosu Narodu* wzmianki o wysyłaniu koniaków przez niejakiego A. Neufelda w Nowym Sączu, donoszę, że tenże, nie będąc do sprzedaży upoważniony, od dłuższego czasu ze szkodą dla propinacji miejskiej wysyła koniaki z różnych miejscowości, około Sącza położonych, jak to się niedawno stało, że z Klęczan wysłał 6 paczek koniaków, z których to posyłek dwie do Nowego Sącza były przeznaczone. Ponieważ, jak się domyślać należy, zachodzi tu jakiś szwindel, przeto pożądaną byłoby rzeczą, aby władza policyjna zechciała poddać te koniaki ścisłej analizie.

Z Rzeszowa piszą: Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej tutejszej uchwalono przystąpić w tym roku do budowy szpitala dla zakaźnych chorób kosztem 8090 złr. według planów zatwierdzonych już przez Wydział krajowy i rozpisać w tym celu licytację. Zarazem zgodziła się Rada na to, że Wydział krajowy płacić ma 400 złr. tytułem rocznego czynszu. Szpital ten stanie na gruntach do szpitala powszechnego należących.

Nekrologja. Dnia 10 b. m. zmarła w Mielcu Stefanja Adamczykowna, lat 25 licząca, była nauczycielka szkoły żeńskiej w Andrychowie.

Fakir. W Budapeszcie obudzono uroczyście w teatrze marjonetek śpiącego od tygodnia fakira. Opowiada on, że bawił na tamtym świecie i słyszał muzykę.

Z Wilna piszą: We środę d. 29 kwietnia w Wilnie zgasła cicho na ręku rodziny, w 72 roku życia, ś. p. Paulina z Mitraszewskich Kondratowiczowa, wierna towarzyszka życia nieodżałowanego pieśniarza naszego Syrokomli. Przeżywszy prawie o lat 34 swego męża, musiała zwalczać ciężkie kłopoty i troski o wychowanie dzieci i byt rodziny, gdyż koleje żywota twórcy „Dęboroga", jak to powszechnie wiadomo, nie były bynajmniej usłane różami. Radząc sobie jak można, przy życzliwej opiece licznych przyjaciół i wielbicieli talentu poety, nieboszczka przy końcu swej doczesnej pielgrzymki nie doczekała jednak tej pociechy, by na grobie przedwcześnie zgasłego śpiewaka Litwy, na cmentarzu Rosa, stanął godny jego pamięci pomnik.

„Głowę do trumny złożę w weselu,
Jeżeli pójdą za moją trumną,
Ci, co kochałem... to nazbyt tłumno,
Bo ja kochałem wielu... och, wielu!"

Koło Tomska profesor Kaszezenko odkopał skielet mamuta z jasnemi dowodami współczesnego istnienia człowieka. Okazuje się mianowicie, że mamut ten został zjedzony przez ludzi. Profesor przedstawi akademji nauk opis szczegółowy.

Zaręczyny. W gazetach angielskich znajdujemy zapowiedź związku małżeńskiego pomiędzy panną Chanta Milmo, amerykanką pochodzenia hiszpańskiego, siostrą jednego z najbogatszych mieszkańców Meksyku północnego, a księciem Radziwiłłem na Nieświeżu i Ołyce. Ślub odbędzie się d. 3 czerwca b. r.

Omyłki druku. W liście o antytuberkulicznej surowicy zaszła omyłka. Dr Viquerat nie był asystentem prof. Kocha, lecz prof. Kohera w Bernie.

P. Karaś Michał, świeżo wylosowany na zastępcę sędziego przysięgłego w III kadencji prosi o zaznaczenie, że nie jest właścicielem kramu, lecz właścicielem handlu korzennego.

W korespondencji z Dębnik o poświęceniu kaplicy N. M. P. Anielskiej podano członków komitetu zajmującego się uroczystością, jako głównych fundatorów kaplicy. Kaplica stanęła kosztem wszystkich obywateli Dębnik. Główną fundatorką jest p. Kirchmayerowa.

Nekrologja. W sobotę 9 b. m. zmarł Bronisław Horodyski, poseł na Sejm krajowy z kurji większej własności b. obwodu czortkowskiego i właśc. dóbr Wasylkowce. Na szczycie gmachu sejmowego wywieszono żałobną chorągiew.

Ignacy Bąkowski, majster blacharski, lat 55, zmarł w Krakowie 10 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Artyści polscy w Paryżu.

Nie imponująco, a nawet nie chędogo przedstawia się w tym roku dział polskich malarzy w Paryżu. W pałacu na polach Elizejskich, jak nie mniej na polu Marsowem (Tow. *des Jndèpendants*) zaledwie kilka obrazów wyrasta po nad poziom szablonu, utartych, często zapożyczonych, tematów — zastój w około. Przypisać to zapewne należy wystawie berlińskiej, która wybitniejsze dzieła zwabiła do siebie. Na wystawie *des artistes vivants* spotykamy dzielnie namalowany portret pędzla Wacława Szymanowskiego, dwa portrety Alfreda Świejkowskiego sumiennie wykonane. P. Chełmiński przedstawił scenę z kampanji 1808 r. Napoleon przechodzi przez wąwóz wśród śniegu, ale i cesarz i orszak jego obróceni są tyłem do widza. Wojciech Gerson obrał sobie rozległy widok z Tatr, oddał raczej topografię niż poezję gór naszych. *Le silence de la forêt* Niewiadomskiego jest co w żargonie malarzy nazywa się krajobraz nudny, światło zbyt jednostajne, ale obraz nie pozbawiony jest zalet technicznych. Rodzajowe płótna pana Wojciecha Tagliańskiego zasługują tylko na wzmiankę. Portret słynnego dyrektora orkiestry, p. Colonne, pędzla Maurycego Heymana, odznacza się podobieństwem i należy do lepszych. P. Henryk Roszczewski wystawił lekcję haftowania. P. Edward Zawiski dał dwa widoki Wersalu, jeden ładniutki. P. Mieczysław Reyzner upodobał sobie modlące się nasze baby po kościołach. Typy niemie są oddane w olejnym obrazie: à l'Eglise. Wdzięczniejszy jednak jest pastel przedstawiający starą kobietę pocieszającą małą dziewczynę. Panna Jadwiga Dziewanowska należy do zastępu młodych malarek naszych, licznie się w Paryżu kształcących. Oprócz jej kwiatów zwracają na siebie uwagę bardzo udatna główka dziecięca pastelem wykonana przez inną artystkę naszą pannę Leokadję Łempicką i portret, równie pastelowy, przez pannę Natalję Wiśniewską. P. Czesław Borys Jankowski wystawił cztery rysunki z „Dziadów". P. Natalji Tarnowskiej Andrjollowej uśpiony amorek (rzeźba), przypomina trochę włoską szkołę. Chłopczyk ten, starannie zresztą i zręcznie wymodelowany, mniej słodko wyglądałby bez przypiętych mu nie potrzebnie skrzydełek. Popiersie Kraszewskiego, dłuta Godebskiego, należy do lepszych biustów tego rzeźbiarza. Katalog wystawy nazywa Larzecko pana Ławyczkę. Jego dzieło: *abandomé* świadczy o prawdziwym talencie. Jest to młodzieniec tak zgięty, że twarzą dotyka kolana, na twarzy nie ma żadnego wyrazu boleści, nic nie tłómaczy tytułu: *abandomé*, ale technika wyborna.

Oprócz wystawy *des artistes vivants* w pałacu pól Elizejskich i *de la societé nationale des Beaux-arts* na polu Marsowem, Paryż ma jeszcze, równie na polu Marsowem wystawę *de la societé des artistes indèpendants*. Towarzystwo to istnieje od 1884 roku; przyjęło jako podstawę zniesienie jury d'admission. Każdy artysta, lub mniemający się artystą, może płacąc na koszty wystawy drobną sumkę rocznie dzieła swoje swobodnie poddawać pod sąd publiczności... Trudno sobie wyobrazić, jakie są tam bohomazy! Zasadą tej szkoły jest cześć dla każdego wybryku fantazji.

Ci wolnomularze malarstwa liczą kilku Polaków między sobą. Jeden z nich Władysław Ślewiński jest niepospolicie uzdolniony. Portrety, jego własny i szwedzkiego literata Augusta Strindberga, szkicowo traktowane, wielkie mają zalety, krajobrazy dziwacznie niewyraźne, kobieta z kotem dobrze narysowana, leży na kanapie, której zieloność jaskrawa kłuje oczy. Antoni Jan Austen pokazuje nam la toilette matinale pani obróconej do nas grzbietem i z której niewiele rokowalibyśmy o przyszłości tego artysty, ale niektóre z małych jego krajobrazów nie są pozbawione poezji. Ślewiński i nawet Austen mogliby pożegnać się z towarzystwem *des artistes indèpendants*; za to zostać może pan Markiewicz. O jego kwestarzu tyle tylko można powiedzieć, że są gorsze jeszcze obrazy na tej wystawie.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we wtorek 12 b. m. „Książę Iudygo" krotochwila w 4 aktach Greneta Dancourta z francuskiego [nowość]. We środę dnia 14 bm. „Wiele hałasu o nic" komedja w 5 aktach W. Szekspira. We czwartek 14 bm. „Książę Iudygo" krotochwila w 4 aktach przez Greneta Dancourta [po raz drugi]. W piątek 15 bm. z powodu próby generalnej z „Czarodziejskiego testamentu" teatr zamknięty. W sobotę dnia 16-go b. m. „Czarodziejski testament" widowisko w 14 obrazach z powieści przez Józefa Popławskiego i Stanisława Zawadzkiego z muzyką Seweryna Bersona [nowość]. W niedzielę 17 b. m. „Czarodziejski testament" [po raz drugi].

Panorama Golgoty.

Lwów d. 4 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(Dokończenie).

Pomiędzy tą grupą a Chrystusem, klęczy Szymon Cyrenejczyk, który pomagał Zbawicielowi dźwigać krzyż na Golgotę, wpatrzony z uwielbieniem w cudowną postać Syna Bożego. Obok niego stoją synowie Aleksander i Rufno. Wszyscy trzej późniejsi wyznawcy i męczennicy, podobnie, jak siedzący na białym koniu Longinus, który powstrzymuje napływające bramą efraimską (bramą sędziów) i w pogoni za widowiskiem cisnące się na Golgotę tłumy. A tłumów tych różnobarwnych i różnojęzycznych przybywa z każdą chwilą coraz więcej, nietylko bramą efraimską, ale także bramą Gennat (brama ogrodów). Część nawet przedostała się już prawie na górę i pomimo oporu żołdaków, chce wtargnąć na miejsce stracenia. W pierwszym rzędzie widać trzech apostołów, między nimi św. Piotra, który nie dawniej, jak onegdajszej nocy zaparł się Chrystusa. — Przed bramą Gennat zwraca na siebie uwagę bogata rodzina rzymska: starzec niesiony w lektyce, dziewica i wyrostek. Podążyli oni tu za tłumem, a teraz zatrzymali się nieco na uboczu, śledząc dalszy przebieg wypadków. Tak mniej więcej przedstawia się środek i strona prawa obrazu.

Na lewej stronie, przeznaczonej widocznie dla dostojników i uprzywilejowanych spektatorów — mniejszy tłok, zato każda z postaci ma swoje znaczenie. Na przodzie grupa arcykapłanów — między nimi Annanasz, Kajfasz, Sanchedryn i inni. Rozprawiają z ożywieniem, jakby starali się jeszcze wyszukiwać argumenty, dla usprawiedliwienia mordu, który tu za chwilę będzie dokonany. Odmiennego snać od nich zdania są stojący opodal Józef z Arymatei i Nikodem, pogrążeni również w cichej rozmowie. Pierwszy z nich jest właścicielem gruntu, na którym rozgrywa się dramat, on też w swoim rodzinnym grobie odstąpił miejsce na odpoczynek dla ciała Zbawiciela.

Trzecią wreszcie grupę w tej gromadce stanowią mędrzec Gamaliel, rozprawiający ze swym uczniem Szawłem. Twarz tego ostatniego jest jedną z najpiękniejszych w obrazie. Maluje się na niej bystra inteligencja i szlachetność nietylko rodu, ale charakteru, rozumu i piękna dusza. Gamaliel zdaje się przekonywać go o niesprawiedliwości wyroku i sromocie zbrodni — Szaweł (późniejszy św. Paweł) słucha widocznie z czcią i uwagą słów swego mistrza, ale nie trafiają mu one do przekonania. Widać w nim pewną zaciętość, a może nawet nienawiść i uprzedzenie do tej nowej sekty, która na gruzach starego świata nowe ma budować królestwo. Dla niego to, co się dzieje, jest aktem sprawiedliwości i on sam pójdzie tą drogą, którą obrał poncki Piłat, aż nareszcie oświeci go światło z nieba i przemówi do jego duszy szlachetnej głos: „Szawle, Szawle, dlaczego mię prześladujesz?"

Tę część obrazu wypełniają jeszcze postacie niewolników, korzystających z chwili swobodnej, ażeby wypocząć obok wspaniałych lektyk swych panów.

Oto pobieżny opis, a raczej szkic Panoramy. Całość, jak wspomniałem na wstępie, dziś już, choć daleko jeszcze do wykończenia, potężne wywiera wrażenie i przyniesie niezawodnie polskiej sztuce znowu jeden wielki, światowy tryumf. Tryumfem tym podzielą się z panem Styką zasłużenie artyści malarze: Popiel, Rozwadowski i Stanisławski, którzy pomagają mu w wykończeniu tego wspaniałego dzieła. Prace około Panoramy rozpoczęto dnia 1 marca, a z jakim pietyzmem przystępowano do nich, świadczy to, że artyści kazali przedtem nawet swe palety poświęcić. Ukończenia dzieła spodziewać się można — jak mnie zapewnił p. Styka — około 1 lipca. Przez kilka tygodni obraz będzie wystawiony we Lwowie, potem przez dłuższy czas w Warszawie, skąd wyruszy w dalszą wędrówkę po miastach stołecznych Europy. Jaka szkoda, że Kraków nie posiada stosownego budynku, bo zapewne artyści zgodziliby się chętnie na wystawienie swego dzieła, bodaj na krótki czas, także w podwawelskim grodzie. Czy nie należałoby o tem pomyśleć, zwłaszcza, że w ostatnich czasach tyle nowych i pięknych powstaje panoram?

OSTATNIA POCZTA.

Sprawa gorszącego zaniedbania obowiązku ze strony posłów polskich na posiedzeniu parlamentu z dnia 5 maja, zaczyna przybierać zwrot charakterystyczny. Oto dotychczas zdawało się, że kraj właśnie miał słuszny powód do wyrażania oburzenia dzisiejszemu Kołu polskiemu za to, że kompromituje tradycyjne znaczenie i osłabia ustaloną powagę polskiej reprezentacji w Wiedniu. Wszystkie dzienniki, nie wyłączając najbardziej Kołu oddanych, potępiły jednomyślnie w sposób stanowczy i ostry, to co się stało. *Czas* nawet skarcił wcale niedwuznacznie p. Zaleskiego, stwierdzając, że tylko za jego prezesury mogło się stać to, co się stało. Prezes Koła nie podzielał wprawdzie zapewne tego ostatniego zdania, ale zresztą godził się najwidoczniej z opinją kraju i pod jej naciskiem wystosował do członków Koła znane pismo z gorzką naganą i surowem upomnieniem. Tymczasem nagle role się zmieniają. Korespondent parlamentarny *Czasu*, będący zarazem członkiem Koła, a zatem posiadający bezpośrednie informacje, w sprawozdaniu z niedzielnego posiedzenia Koła donosi dosłownie: „W Kole wyrażano oburzenie na te dzienniki galicyjskie, które wypadek zaszły w Izbie d. 5 maja wyzyskują w celu uderzenia na całą reprezentację kraju, to jest na Koło polskie". Z osłupieniem i podziwieniem przyjąć trzeba to doniesienie do wiadomości, równie jak i stwierdzenie, że wina tego, co się stało, jest po stronie „innych stronnictw parlamentarnych i obecnych stosunków w Izbie". Takiego finału całej sprawy zaiste niepodobna było przewidzieć!

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Warszawa 11 maja (w południe). Towarzystwo akcyjne kolei warszawsko-wiedeńskiej otrzymało koncesję na budowę wąskotorowych kolei lokalnych w Królestwie Polskiem. Towarzystwo zamierza także zakupić kolej Łódzką. Wskutek tego akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej podskoczyły bardzo w cenie.

Wiedeń 11 maja (w południe). Jutro odbędzie się wielkie zgromadzenie antysemickiego stronnictwa. Książe Lichtenstein będzie mówił o ogólnem położeniu politycznem, dr Lueger zaś o najświeższych wypadkach na polu administracji gminnej. Po przemówieniu dra Luegera otwarta będzie dyskusja.

Budapeszt 11 maja (w południe). Po zgromadzeniu ludowem na rzecz powszechnego prawa głosowania wywiązały się zaburzenia i walki pomiędzy policją a robotnikami. Raniono dwadzieścia osób, wiele osób aresztowano.

Moskwa 11 maja (w południe). Ogłoszono szczegółowy program uroczystości koronacyjnych: d. 18 maja przyjazd cara i carowej do pałacu Petrowskiego pod Moskwą; obchód urodzin cara Mikołaja. 19 maja objazd w obozie Chodyńskim konsystujących wojsk; capstrzyk ceremonjalny. Dnia 20 maja serenada przed pałacem Petrowskim. D. 21 maja uroczysty wjazd do Kremlu; przejazd do pałacu Aleksandrowskiego. D. 22 maja przyjęcie posłów nadzwyczajnych i ambasadorów. D. 23 maja post cara i carowej, przysposobienie ich do spowiedzi, dalszy ciąg przyjęć nadzwyczajnych posłów i ambasadorów, ogłoszenie dnia koronacji przez heroldów na ulicach i placach. D. 24 maja post, przygotowanie do Komunji św., parada z procesją cerkiewną, poświęcenie sztandaru państwowego, ogłoszenie dnia koronacji przez heroldów. D. 25 maja przygotowanie do przyjęcia św. Sakramentów, ogłoszenie dnia koronacji przez heroldów, przeniesienie regaljów ze zbrojowni do sali tronowej w Kremlu, przejazd cara i carowej do wielkiego pałacu w Kremlu. 26 maja koronacja i pomazanie olejami św., bankiet w sali Granowitej, iluminacja. 27 maja złożenie powinszowań, przyjęcie nadzwyczajnego ambasadora papieskiego msgr. Agliardiego, przyjęcie w sali Granowitej, iluminacja. 28 maja złożenie powinszowań, przeniesienie regaljów do zbrojowni, przedstawienie galowe w teatrze wielkim, przejazd do petersburskiego pałacu. 29 maja uroczystości ludowe, objad dla starszyzn włościańskich w pałacu Petrowskim, bal u ambasadora francuskiego hr. Montebello. 30 maja objad dla przedstawicieli stanów, w sali Aleksandrowskiej w Kremlu, bal u ambasadora austrjackiego ks. Lichtensteina. 31 maja nabożeństwo w klasztorze Czudowskim, bal u jenerał-gubernatora w. ks. Sergjusza. 1 czerwca parada z procesją cerkiewną, bal szlachty moskiewskiej. 2 czerwca wycieczka do klasztoru Siergjewskiego. 3 czerwca wielki bal w sali Aleksandrowskiej w Kremlu. 4 czerwca wieczorek muzyczny u ambasadora niemieckiego ks. Radolińskiego. 5 czerwca objad dla ambasadorów i posłów w sali św. Jerzego w Kremlu, przejazd do pałacu Petrowskiego. 6 czerwca parada wojskowa, objad dla przedstawicieli moskiewskich instytucyj rządowych i cywilnych w sali Aleksandrowskiej; wyjazd cara i carowej z Moskwy.

Petersburg 11 maja (w południe). *Nowosti* donoszą, że w tych dniach rada państwa przyjęła projekt udzielania długoterminowych pożyczek dla gospodarstw rolnych. Udzielanie tych pożyczek rozpocznie się dnia 13 lipca.

Paryż 11 maja (w południe). *Petit Caporal* donosi, że Orleaniści przygotowują zamach stanu. Zamierzają oni jenerała Saussiera postawić na czele państwa; tenże odstąpiłby niebawem miejsca księciu Orleańskiemu.

Paryż 11 maja (w południe). Do Marsylji nadeszła wiadomość, że pomiędzy wojskiem francuskiem a powstańcami na Madagaskarze przyszło pod Tananarivą do krwawego starcia.

Paryż 11 maja (w południe). Z Kajenny donoszą, że znajdujący się na pokładzie „Delma" więźniowie zbuntowali się, zawładnęli okrętem i wy-

siedli na ląd w Wenezueli. Załoga okrętu przybyła do Demeraru.

Frankfurt 11 maja (w połuduie). Odbyło się tu wczoraj uroczyste odsłonięcie pomnika cesarza Wilhelma I w obecności cesarza i cesarzowej. Cesarz wysłał do księcia Bismarcka następującą depeszę: „Pokój, zawarty przed dwudziestu laty w Frankfurcie, a którego pamięć święcimy obecnie uroczyście przez odsłonięcie pomnika cesarzą Wilhelma Wielkiego, stanowi zamknięcie wspaniałego okresu, w którym Niemcy odzyskały jedność i wielkość jakoteż stanowisko, należne im w radzie ludów. Jak niezapomniane zasługi, mój kochany książę, przytem położyłeś, wyrazić ci dzisiaj ponownie wraz z wdzięcznością i czcią, jest dla mnie potrzebą i obowiązkiem. Obok imienia wielkiego cesarza Wilhelma świecić będzie po wsze czasy w historji imię wielkiego kanclerza. W mojem sercu nie zamrze nigdy uczucie niewygasłej wdzięczności“.

Konstantynopol 11 maja (w południe). Poseł rosyjski przyjmowany był onegdaj na posłuchaniu przez sułtana przed odjazdem do Odesy na uroczystości koronacyjne. Równocześnie odjeżdża do Moskwy turecka deputacja koronacyjna, do której wchodzą: Zia basza, Kostaki efendi, Karateodori efendi, Rajk basza, sekretarz dworski, Feik bej i dwóch adjutantów. Również odjeżdża na koronację deputacja patrjarchatu ekumenicznego złożona z dwóch metropolitów i sześciu członków duchownych i świeckich. Reprezentowane będą patrjarchaty w Jerozolimie, Antjochji i Aleksandrji.

Rzym 11 maja (w południe). W końcu dyskusji nad polityką afrykańską zabrał głos prezes ministrów Rudini. Rudini sprzeciwił się postawieniu Crispiego w stan oskarżenia, a to tylko ze względu na to, aby w ciężkiej dla Włoch chwili nie roznamiętniać jeszcze bardziej opinji publicznej. Rząd nie przystąpi do opuszczenia Afryki, ale ograniczy się jedynie do linji Marel-Belesa. Adigrat zostanie opróżniony. Izba uchwaliła przyjąć oświadczenie rządu do wiadomości 278 głosami przeciw 133 głosom.

Ras Agos-Tafari wypuścił na wolność porucznika Cimino i czternastn jeńców.

Londyn 11 maja (w południe). Powstańcy matabelscy cofnęli się w góry. Bunt złamany. Wojsko angielskie pozostaje w Mafekingu.

Cecil Rhodes donosi, że cały kraj na południe od Buluwayo jest zupełnie zniszczony przez Matabelów. Ciągną oni wraz z żonami, dziećmi i dobytkiem na drugi brzeg Zambesi, aby założyć tam nowe państwo.

Waszyngton 11 maja (w południe). Widoki wyboru Mac-Kinleya na prezydenta Unji z każdym dniem rosną. Cała partja republikańska będzie prawdopodobnie za nim głosowała.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 12 maja (rano). Tytularny starszy radca rachunkowy Marceli Tyszkowski, zamianowany został starszym radcą rachunkowym *extra statu* w lwowskiej dyrekcji skarbowej.

Wiedeń 12 maja (rano). Policja rozwiązała kilka stowarzyszeń studenckich za to, że śmiały powziąć uchwałę niepojedynkowania się z żydami.

Zofja 12 maja (rauo). Macedoński dziennik *Pravo* nazywa tureckie reformy w Macedonji oszustwem i aktem gwałtu.

Petersburg 12 maja (rano). W Soeul na Korei otworzono szkołę z rosyjskim językiem wykładowym. Uczniów zapisało się dwudziestu dwóch.

Paryż 12 maja (rano). Z Algieru donoszą: W tunelu pod Adeglią zdarzyło się straszliwe zetknięcie się pociągu wojskowego z pociągiem osobowym. Pięciu oficerów i czterdziestu żołnierzy zginęło na miejscu. Sto osób jest ranuych.

Paryż 12 maja (rano). Ostateczny wynik wyborów do Rad municypalnych jest następujący: W 236 miejscowościach zwyciężyli republikanie, w 89 radykaliści i socjaliści, w 23 konserwatywni.

Rzym 12 maja (rano). Wczoraj z Massawy odpłynęły z powrotem do Włoch pierwsze oddziały wojsk włoskich, biorące udział w abisyńskiej kampanji.

Madryt 12 maja (rano). *Imparcial* w ognistym artykule oświadcza, że Ameryka północa nadużywa cierpliwości Hiszpanji. Postępowanie rządu amerykańskiego jest tego rodzaju, jakby Stany Zjednoczone zamierzały istotnie Hiszpanji wypowiedzieć wojnę. Powodem tego artykułn jest sprawa następująca. Przed niedawnym czasem uwięzili oficerowie jenerała Weylera na pokładzie zatrzymanego hiszpańskiego parowca „Competidor“ pięciu Amerykanów. Sąd wojenny w Hawanie skazał uwięzionych jako korsarzy na śmierć. Wiadomość o tym wyroku wywołała oburzenie w całych Stanach Zjednoczonych. Rząd amerykański zaprotestował bardzo energicznie w Madrycie przeciwko temu wyrokowi na amerykańskich obywateli, skutkiem czego jenerałowi Weylerowi wydano telegraficznie rozkaz wstrzymania wykonania wyroku. Jenerał Weyler grozi swoją dymisją w rązie, gdyby wyrok był zniesiony. Zatwierdzenie wyroku przy obecnym stanie umysłów wywołałoby interwencję zbrojną Ameryki w kubańskiem powstaniu.

Na pokładzie „Competidora“ znajdował się także jeden poddany angielski i został również na śmierć skazany. Rząd wielkobrytański zaprotestował również przeciwko wyrokowi w sposób bardzo stanowczy.

Londyn 12 maja (rano). Oddział wojsk indyjskich odchodzi z Simli do Suakimu.

Kair 12 maja (rano). Wyrok w sprawie podjęcia przez rząd egipski pieniędzy na wyprawę do Sudanu z kasy długu egipskiego, odroczony został do dnia 1 czerwca.

Parlament wiedeński.

(*Telegram własny Głosu Narodu*),

Wiedeń 11 maja (w południe). Na porządku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej stoi sprawa reformy podatkowej. Dotychczasowa historja tej reformy przedstawia się jak następuje. W dniu 20 lutego 1892 r. minister skarbu, Steinbach, przedłożył Izbie projekt o reformie bezpośrednich podatków osobistych. Projekt ten był przedmiotem długotrwałych obrad w komisji. Minister skarbu, Plener, przerobił ten projekt w bardzo zasadniczych punktach; komisja podatkowa znowu pracowała nad projektem przez czas bardzo długi, poczem nareszcie rozpoczęły się w marcu 1895 r. obrady w pełnej Izbie. Dyskusje ciągnęły się znowu nieskończenie długo, poczem Izba uchwaliła nareszcie wszystkie nowe ustawy podatkowe, tak iż pozostała już tylko do uchwalenia ustawa wprowadcza. Zarówno poprzedni minister skarbu, Böhm-Bawerk, jak i Biliński, zaraz po objęciu urzędowania kładli nacisk na uzupełnienie i ukończenie całego dzieła reformy. Młodoczesi pragęli załatwienie reformy pozostawić nowemu parlamentowi; katolicka partja ludowa pragnęła, aby rewizji podatku gruntowego dać pierwszeństwo przed rewizją podatku osobistego. Minister Biliński przyrzekł, że rewizja podatku gruntowego będzie bezpośrednio potem załatwiona i natychmiast sankcję mouarszą uzyska, wobec czego Izba zezwoliła na utrzymanie porządku dziennego, ułożonego przez prezydenta. Należy oczekiwać obstrukcyjnej taktyki Młodoczechów, w celu uniemożliwienia dojścia do skutku reformy, którą stronnictwo to uważa za szkodliwą i z ekonomicznego i z autonomicznego punktu widzenia.

Wiedeń 12 maja (rauo). Izba poselska przystąpiła wczoraj do dalszego ciągu dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy odnoszącym się do bezpośrednich podatków osobistych.

Dep. Kaizl zaznacza, że reforma podatkowa ma być dla niemożliwego, ułomnego, martwego systemu sukienką dla pokrycia śmiertelnej bladości oblicza. W reformie tej finanse autonomicznych ciał, królestw i krajów traktowane są po macoszemu. Setki tysięcy nowoopodatkowanych wydaje reforma na łup samowoli urzędnika podatkowego, opinjującego w tajnem pisemnem postępowaniu bez zasady oskarżania. Koalicja wprawdzie już minęła (dep. Kronawetter woła: Niezupełnie!), minął jej rząd, minęli minister skarbu i szef gabinetu, który dość bezradnie i nieświadomie zachowywał się wobec całej sprawy, a jednak — flegma tego wszystkiego została.

Dep. Dawid Abrahamowicz polemizuje z Kaizlem i zaznacza, że każdą reformę podatkową najłatwiej jest krytykować. Komisja zajmowała się reformą podatkową, a nie prowadzeniem polityki. Praca komisji popierana była przez ministra skarbu Plenera, któremu mowca z zapałem oddaje entuzjastyczne pochwały. Dziewięćdziesiąt procent opłacających drobny podatek zarobkowy otrzyma przeciętne obniżenie podatku 28%. Komisja szacunkowa ma nawet prawo niektórych opodatkowanych zupełnie od podatku uwolnić. Komisja i jej sprawozdawca nie cieszą się popularnością w kołach radców nadzorczych, dyrektorów i akcjonarjuszów instytutów bankowych (wesołość). Mowca powołuje się na memorjał dyrektora banku hipotecznego we Lwowie, z którego wynika, że odnośny bank w razie przyjęcia projektów podatkowych będzie opłacał cztery razy tyle podatków, niż ich dzisiaj opłaca. Zupełnie jesteśmy świadomi wszystkich złych stron, jakie ma podatek osobisto-dochodowy; wiemy, iż podatek ten będzie miał skutki dręczące i złączony będzie z pewnemi szykanami. Zaprowadzenie go jednak umożliwia w danej chwili zrzucenie ciężaru ze zbyt obciążonych i przygotuje grunt do socjalno-ekonómicznej reformy, która będzie miała zupełnie inne znaczenie, niż hasła, stojące teraz na porządku dziennym, rzucane w tłum przez agitatorów, a służące tylko do otumanienia rozczarowanych co do nadziei, o której agitatorowie wiedzą, że nie dałaby się nigdy urzeczywistnić. Mimo zarzutu, że ten parlament złożony jest z małodusznych przedstawicieli egoistycznych interesów, chcemy dać dowód, że ten parlament w zakresie gospodarki ludowej i sprawiedliwości społecznej więcej jest w stanie zrobić, niż parlament francuski, oparty na powszechnych, równych, bezpośrednich wyborach, w którym próba zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego wywołuje jedno przesilenie za drugiem. (Oklaski. Mowca odbiera powinszowania).

Dep. Gross zaznacza, że głosowanie lewicy nie oznacza wotum zaufania do rządu. Lewica wie, że nie zyska sobie wdzięczności nawet tych, którzy na reformie zyskają i że swojej popularności nie poprawi, ale musi spełnić swój obowiązek wobec państwa i ludu.

Dep. Luzzatti wyraża zdziwienie, iż konającemu parlamentowi dano do załatwienia tak niesłychanie ważną sprawę.

Dep. Dipauli oświadcza, że przedłożenia rządowe nie są ani tak złe, ani tak dobre, jak mówią. Mowca będzie głosował za ustawą, w której jest idea społecznej równości podatkowej.

Minister skarbu Biliński stwierdza, że reforma nie ma na celu poparcia interesów skarbu. Rząd politycznie zajmuje chłodne stanowisko wobec tych projektów i nie żąda wcale przy tej sposobności wotum zaufania. Minister zapewnia, że od chwili objęcia urzędu przedsięwziął sobie moralność podatkową zaszczepiać nietylko wśród ludności, lecz także w pierwszej linji wśród urzędników. Jego usiłowaniom sprzeciwiały się czasem wyraźne postanowienia ustaw, wobec których był bezsilny. Minister przypomina, że dziesiątki lat upłynęły, w których reforma do skutku nie przyszła i że teraz idzie już tylko o kilka artykułów, aby wielkie dzieło ukończyć. Minister zaprzecza wiadomościom o postanowieniach czeskiego wydziału krajowego przeciwko reformie podatkowej. Ustawa o rewizji katastru podatku gruntowego, jeżeli Izba ustanowi cyfry podatku gruntowego, że rząd będzie mógł je przyjąć, zostanie bezzwłocznie odesłana do Izby panów, a potem przedłożona do sankcji. Jeżeli zatem Izbie zależy na ustawie o katastrze, niechajże się prędko i z temi ustawami załatwi.

Po Bilińskim przemawiali za projektami rządowemi: Kaiser, König i Jędrzejowicz, przeciwko projektom ks. Scheicher, Lueger i Kramarz. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 12 maja. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 354·25 Anglobanki 158·- ; Länderbank 247·25; Staatsbahny 351·12; Lombardy 95 75; Renta majowa 101·35; Renta koronowa węgierska 99·15; Alpiny 81·40; Tureckie 58·—.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

O Budapeszteńskiej wystawie tysiącletniej. Piszą nam z Buda-Pesztu: Z gorączką prawie przyczynia się ostatnia ręka do tysiącletniej wystawy. Jeżeli coś szczególnego nie zajdzie, przedstawi się wkrótce nasza wystawa zwidzającemu skończoną i gotową. Z komunikatu dyrekcji wystawy wyjmujemy i to, że preliminarz wystawy nie został przekroczony, a zatem nie grozi widmo deficytu. Na częściowe pokrycie kosztów tysiącletniej wystawy zaprowadzono loterję klasową i tu znów Węgry okazały się szczęśliwe, gdyż nowość przyjęła się świetnie, tak że pawilon, jaki jeneralny dostawca **Karol Heinze** na wystawie wybudował, zajmuje miejsce honorowe. Pra wie z początkiem wystawy przypada wielkie ciągnienie loteryjne, w którem główna wygrana w najszczęśliwszym wypadku **miljon** koron wynosi, gdyż premja sama wynosi 600.000 koron. Obok premij są jeszcze wygrane główne na 400.000, 300.000, 200.000, 100.000, 40.000, 20.000, 10.000 i 6.000 koron. W całości jest 25007 wygranych losów, które wraz z premją, wogóle kwotę 6,284.000 przedstawiają. Porównawszy widoki wygranych z ceną losu, który tylko 60 złr. kosztuje i okoliczność, że losy te podzielone są na połówki, dziesiątki i dwudziestki, rozumie się także i w cenie, pojmiemy, dlaczego pawilon sprzedaży tych losów na Serviten-Platz 3, jest codzień prawie w oblężeniu. Ewentualność tę firma powyższa już naprzód przewidziała i stósowny obszerny pawilon na wystawie wybudowała. Zapewne też żaden ze zwidzających wystawę nie minie pawilonu Heintze'go, aby nie spróbować szczęścia. 1251.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 750
Wtorek dnia 12-go Maja b. r.

I. Zupa Rakowa / Rosół z łazankami / Barszcz z wędliną
II. Sałata z kurczęcia / Jajka à la Imperjal / Paszteciki francuskie / Szt. mięsa z ogórkiem
III. Polędwica angielska / Ozór z rusztu ze szpinak. / File de veau cre-vine / Epigr. z jagnięc. sos tomates
IV. Mleczko rzymskie / Szparagi z masłem / Galaretka / Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Realność

w Załubinczu ad Nowy Sącz, składająca się z 1 domu piętrowego i 2 domów parterowych **jest do sprzedania** za cenę 6500 złr. Roczny dochód 1200 złr. Wolne lata i Hipoteka czysta. Wiadomość u **Pauliny Dobrowolskiej** w Nowym Sączu Rynek 28. 1221 6-10

---

208 mórg.

Folwark 6 kl. od stacji kolei, koło Tarnowa, jest zaraz

po 9 złr. a. w.

z morgi, do wydzierżawienia. Zasiewy 56 korcy oziminy, 100 k. zbóż jarych, 100 k. ziemniaków. Inwentarz może być odkupiony za 1000 złr. Kaucja roczna. — Bliższej wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu“ za nadesłaniem marki na 15 ct. 1223 5 6

Kamienica

w bardzo pięknem położeniu, przy plantach, elegancko i trwale budowana, 11 lat od podatków wolna, jest z powodu wyjazdu, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu. 1286 4 6

Zarząd dóbr Ryglice,
ma **600 M. C.**

KARTOFLI

na sprzedaż.

Zgłosić się do Zarządu dóbr Ryglice. 1299 4—5

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek gł. L. 8.

803 polecają:

Wstążki i koronki

wskutek coraz większego popytu o te artykuły w naszym handlu, staraniem naszem jest, nietylko niskiemi cenami lecz i obfitym wyborem ocenić życzliwe względy Szanownych odbiorców,

WELONiKI

jedwabne, tiulowe do prania, oraz specyalne do żałoby, na składzie zawsze najnowsze desenie.

Paski damskie i dziecinne

skórkowe, jedwabne, gurtowe, metalowe i Celleluid.

Kołnierzyki

damskie gładkie i ozdobne, **Pelerynki i Chusteczki** koronkowe, **Kryza** Stuart odpasowane i na metry, najświeższe nowości.

Podszewki i Perkale

lewantyna, croiza, cloth, satyna, organtyna, merla, muślin, batyst, cloche, włusianki, florydas i szyrtyng. — **Ceny tak nisko unormowane, iż wytrzymują wszelką konkurencję.**

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.
Cenniki przesyła się franco. 1265

Młyn wodny

z najnowszemi urządzeniami walcowemi do mielenia żyta i wyrobu kasz, z wielką siłą wody, mogący mleć miesięcznie 1000 worków zboża — jest w mieście o 10.000 ludności gdzie stoi stały garnizon wojska z wielkiemi koszarami dla piechoty i artylerji, które same całą produkcję młyna konsumować mogą — zatem zbyt zapewniony na miejscu — jest fachowcowi rzutnemu mającemu kapitału obrotowego około 6,000 złr. za czynszem rocznym 1.200 złr. a. w.

do wydzierżawienia

lub za umiarkowaną ceną do sprzedania.

Właściciel człowiek niefachowy zdecydowany nawet wejść w spółkę z rzetelnym fachowcem, dając część obrotowego kapitału, a wrazie kupna, zostawi znaczną część ceny na hipotece.

Do młyna należy parę mórg wyborowego gruntu i budynki mieszkalne i gospodarcze. 1278 6 8

Wiadomość: Dział inseratowy »Głosu Narodu«.

Zarząd dóbr w Baranowie, **ma do sprzedaży** 1307

8 Buhajków,

do rozpłodu zdolnych, w wieku od 8 miesięcy do $1\frac{1}{2}$ roku, półkrwi Oldenburgskiej. 2 5

Folwark

70 morgowy, w tym 7 m. ogrodu w 4 parcelach, dobry do kolonizacji, $1\frac{1}{2}$ m li od stacji kolejowej Zborów na Podolu, 1308

zaraz do sprzedania

pod przystępnemi warunkami.
Sobiesław post. rest. Jasło. 3 4

Folwark

w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami, $1\frac{1}{2}$ morgi ogrodu, za 10.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 4 6

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności swój

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TELEFON Nr. 191.

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

Ceraty na stoły, meble i podłogi.

Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza.

Bižuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.

FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

Żurawski Stanisław

poleca swoją **pracownię sukien męskich**, wykonuje według najnowszego kroju i mody, gustownie i elegancko z przyniesionej lub z własnej materji,

oraz mundurki dla pp. Studentów,

Kraków, ulica Jagiellońska L. 11, parter. 1329 3

Notarjusz w Tuchowie, poszukuje 1304

KONCYPIENTA.

Uzdolnieni do zastępstwa mają pierwszeństwo. 3 3

Zrodła wód mineralnych

przedsiębiorstwo, **poszukuje** celem rozszerzenia Zakładu, dzielnego

spólnika

adres poda Administracja „Głosu Narodu“. 1303 3-3

Majątek

ziemski,

w powiecie Jasielskim, z terenem naftowym, 260 mórg obszaru, z tego 108 lasu, 15 m. łąk bardzo dobrych, 137 m. roli dobrze zagospodarowanej, budynki w dobrym stanie, dom mieszkalny nowy, 1305 z wolnej ręki 3 0

do sprzedania

Wiadomość w Adm. Gł. Narodu.

Kto chce pieniądze zarobić?

1318 **Zastępstwo** 3 3

patentowanych nowości dla restauratorów i prywatnych za wysoką prowizją do oddania. Oferty adr. M. 100 „Inwalidendank“ Chemnitz in S.

POWOZIK

niekryty, **do sprzedania.** Wiadomość ulica Długa, Nr. 34 u lakiernika. 1322 3 3

Raki żywe

kupuje każdą ilość **Dom Eksportowy Dyonizy Kośnierski Wiedeń, — IX. Lichtensteinstrasse Nr. 32/34.** 1333 3 0

Kto chce dostarczać, ten otrzyma informację, zostanie pouczony, otrzyma koszyki, no i zarobi przytem, tylko niech się zgłosi.

Subjekt

uzdolniony, w handlu galanąeryjno-drobiazgowym **znajdzie umieszczenie** w handlu **JANA BUDEKA** w Krośnie. 1327 3 3

Ajenta handlowego

władającego dobrze po niemiecku, z siedzibą w Berlinie, **potrzebuje** Dom handlowy i Eksportowy **Dyonizy Kośnierski**, Wiedeń IX Lichtensteinstrasse 32/34. Kaucja, podanie żądanej płacy i dotychczasowego zajęcia pożądane. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1343 2-5

Praktykant

zamiejscowy, **znajdzie umieszczenie** w handlu **JANA EKIERA**, Kraków Karmelicka 18. 1326 3-3

W wszelkich chorobach podejmuje się od dawnych lat **pielęgnacji** praktycznej chorych **Marja Kieress,** ul. Retoryka 13. 1325 3 6

ROWERY

z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin,** skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian). 1153 0 10

Osoba młoda

z 3000 złr. a. w. majątku, **wyjdzie zamąż**, za urzędnika kawalera lub wdowca. **L. N. N.** poste rest. Biecz. 1328 2-3

---

30 par dubeltowych

używanych, oszklonych

OKIEN

po 5 złr. **w hotelu pod Różą do sprzedania.** 1341 2—3

1351 **KTO** 2 5

może mi **dostarczać koszyki** lub **wskazać adres koszykarza**, potrzebuję małe tanie koszyki do eksportu, mogę brać partjami, potrzebować będę do 10.000 sztuk. Dom Eksportowy **Dyonizy Kośnierski** IX Lichtensteinstrasse 32/34.

WILLA

I piętrowa, 8 0

26 ubikacji, w środku dużego ogrodu, (600 o. □) 4 fronty, 4 suteryny, w pobliżu plant Krakowa,

ma do sprzedania

J. Strycharski, Kraków Administr. Głosu Narodu. 1142

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 40 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1268 **vis à vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pownych. — Robota dokładna.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“.** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu“.**

IV rocznik „BIBLJOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**